NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.
Rok X. Kraków, czwartek 6 października 1927 Nr. 265

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administrac[...] [...]rzeszkowej 7
Numer telefonu 279. — Konto c[...] [...]rakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wyd[...] [...]ZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należ[...] [...] do Administracji.
Komunikaty przesłane [...] [...]względnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. [...]dakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje [...] [...] 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

Usprawnienie Ligi Narodów

Kraków, 5 października.

(Th.) Przyjaciele Ligi Narodów i jej nieprzyjaciele są w tem zgodni, że Liga Narodów w swym obecnym ustroju nie jest wystarczającym instrumentem do utrzymania i zapewnienia pokoju na świecie. Nieprzyjaciele mają z tego powodu dużo „Schadenfreude" i stwierdzają arbitralnie, że właściwie utrzymanie pokoju nie leży w granicach ludzkiej możliwości, z czego nie są niezadowoleni, skoro ich „ideał" — suchy proch, ciężkie armaty, a ostatnio jeszcze trujące gazy — właśnie wtedy kwitnie i rozrasta się. A że przeciwnicy Ligi Narodów przeważnie rekrutują się z obozów nacjonalistycznych, toteż te prądy w społeczeństwach niestety nie znikają, a bodaj-że nawet rosną.

Dla przyjaciół Ligi Narodów jest fakt jej niedomagań przedmiotem wielkiej i głębokiej troski. Byłoby jednak lekkomyślnością, gdyby się chciano łudzić i zadowalać tanim optymizmem: „Jakoś to będzie".

Zapewne — do pewnego stopnia hamulcem jest Liga Narodów przeciw zachciankom wojennym. Zawsze to jest wysokim areopagiem międzynarodowym, którego głos ma olbrzymi resonans na świecie. Ostatnia inicjatywa polska, doprowadzona, zdaniem naszem, do możliwie najlepszego w danych warunkach rezultatu, ten moralny autorytet Ligi Narodów niewątpliwie wzmocniła. Ale problem mocno się zaostrza, gdy się zaczyna badać realną siłę moralnego autorytetu. Wtedy istotnie dochodzi się do dosyć niemiłych konkluzyj.

Liga Narodów jest związkiem państw — dobrowolnym. Komu się nie podoba, komu się w niej robi z tej czy innej przyczyny nieco ciasno ten zabiera manatki i odchodzi. Taka Rumunja, która ze wszystkiem zależna jest od świata, grozi, że odejdzie, jeżeli przegra swój spór z Węgrami. Gdyby tak panom Madjarom dano po palcach, — na co niewątpliwie dawno zasługują, chociaż ich jeden z tondyńskich Rotschildów żydowskimi pieniądzmi skoszerował, — gdyby tak tym panom nastąpiono na nagniotek, toby się także prawdopodobnie wynieśli. Ot tak, jak ów żołnierz zagroził: kupię sobie armatę i zrobię się samodzielnym...

Tak obojętnie i bez respektu odnoszą się do Ligi Narodów małe i słabe państwa. Cóż dopiero prawdziwe lewjatany. Ktoby np. dzisiaj mógł powstrzymać Anglję, lub nawet Francję od wywołania wojny, gdyby tego zapragnęły? Gdzie jest ta realna siła, któraby na to wystarczyła? Taka Anglja ma rzeczywiście swoją własną Ligę Narodów, na razie jeszcze silną i zwartą, naturalnie — aż do czasu, kiedy się i ona rozpadnie. Narazie Anglja wraz z dominjami obejmuje co do obszaru przeszło czwartą część kuli ziemskiej, a co do bogactwa bodaj-że połowę. Czy szeroka ale luźna Liga Narodów mogłaby się skutecznie przeciwstawić tej „lidze" mniejszej, ale bardziej zwartej? Z pewnością — nic.

Dalsza niedomoga Ligi Narodów to — nieco becność w niej Ameryki, tego Lewjatana, jeszcze ciągle się rozrastającego. Przytem wieczna pokojowość Ameryki jest jednak mocno wątpliwa. Pacyfik z jednej strony, Kanada z drugiej strony, a chęć hegemonji nad światem razem z Anglją ze wszystkich stron — to wszystko może z czasem stać się w psychologji nacjonalistycznej, której już dzisiaj Ameryce nie brak, „idealistycznym" bodźcem do wywołania konfliktów wojennych. A Liga Narodów byłaby bezsilną wobec takiego „idealizmu".

Jakżeby było możliwem usprawnić Ligę Narodów, ażeby przecież miała siłę realną, a to wielką, odpowiadającą pełnej sumie zawartych w niej poszczególnych sił realnych?

Podczas niezmiernie ciekawej i charakterystycznej dyskusji nad wnioskiem polskim i mocją holenderską jeden z mowców, zdaje się: Scialoja, powiedział: Jeśli będziecie chcieli osiągnąć natychmiast to, co może stać się dopiero w trzydziestu latach, to sobie głowy rozbijecie. Radził tedy do powolnego tempa, tak kroczek za kroczkiem. Tak, toby było może rozsądne, gdyby się miało pewność, że przez tych trzydzieści lat te drobne kroczki nie będą zatrzymywane, że nie nastąpi katastrofa, zanim się dojdzie do mety. Nieraz przecież tak bywa: Leczenie jest znakomite i robi wprawdzie powoli, ale stałe postępy, lecz chory nie doczeka się wyzdrowienia. Zanim wyzdrowieje, to już umiera. Jeśli pp. Scialoja i Politis i inne kozły, które się ustanowiło ogrodnikami, tak powoli będą leczyć pacjenta, to on istotnie nie dożyje wyzdrowienia.

Briand zapewnia wibrującym od wzruszenia głosem, że bezustannie pracuje nad wiecznym pokojem. Trzeba mu wierzyć, że do tego celu dąży. Nie czuć jednak tej siły, która nawet przeciwnika zmusza do poddania się. Pan Briand niewątpliwie mocno się liczy ze swoimi nacjonalistami, których się boi, a choćby swoim Fochem i — Poincarem, których pacyfizm nie jest znowu tak ponad wszelką wątpliwość pewny. Chamberlain ze swej strony omal, że nie rozpłakał się, kiedy mówił o niedomogach Ligi Narodów. „Jam jest taki biedny", taka była zasadnicza nuta jego mowy, ja nie mogę więcej brać na moje słabe barki ciężarów. Ot — gwarantuję granice Francji, tyle jeszcze udźwignę, ale nie mogę zagwarantować jeszcze granic Polski. Tyle nie udźwignę, załamię się. I dlatego — genewski protokół musiał upaść, chociaż Mac Donald, także dobry Anglik, dbający o swój kraj, nie bał się tego ciężaru.

Rezultatem wszystkiego jest: uczucie niepewności w ludzkości.

Zwątpili w Ligę Narodów de Jouvenel i Robert Cecil i — odeszli. Sami, jak Kennworthy i Wells, snują plany, jakby to stworzyć jakiś nowy związek międzynarodowy do — wymuszenia pokoju.

Nowy związek — czy on się nie będzie składał z dzisiejszych ludzi, a co jeszcze gorzej — z czynnych polityków?

Może tym razem Wells nie dał żadnej utopji, nie warzył „pokarmu dla bogów" — „the food of the gods", — nie zaprowadził w krainę „ludzi, równych bogom" — „men like gods", — ale mówił po ludzku, realnie. Tak przynajmniej pragnęlibyśmy go zrozumieć i komentować: Taką realną siłę do wymuszenia pokoju można stworzyć tylko od dołu, a nie od góry. Nie politycy, i nie czynni mężowie stanu, tylko wszyscy ci, którzy na wychowanie ludzkości wpływ wywierają, mogą to stworzyć. Wniknąć głęboko w świadomość i sumienie ludzi ideałem pacyfizmu, — to jest droga do usprawnienia Ligi Narodów. Nie trzeba nowego Związku do wymuszenia pokoju, ale trzeba wyostrzonego ludzkiego sumienia do zmuszenia polityków do pokoju. Nie płacz Brianda, i nie wzruszenie Chamberlaina są dostateczną gwarancją pokoju, tylko świadomość obywatela, że wojna jest zbrodnią, i to głupią zbrodnią, — to jest realna siła.

Trzeba wytworzyć fanatyzm pacyfistyczny o wprost religijnem napięciu w najszerszych masach, we wszystkich stanach, u młodych i u starych, u mężczyzn i u kobiet. Wtedy tremolo Brianda i dyszkant Chamberlaina będą zbędne. Szkoła, prasa, katedra, kazalnica, trybuna zgromadzeniowa i parlamentarna, jednem słowem wszędzie, gdzie się pisze i gdzie się mówi, wszędzie trzeba wytwarzać wiarę w pacyfizm i miłość do pacyfizmu.

Wtedy usprawni się Ligę Narodów. Innej, krótszej drogi niestety niema. Droga przez sumienie i wiarę i fanatyzm ludu jest jedyna. Ale ona też jest pewna.

Lewin u papieża

Rzym. 4. 10. PAT. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu Lewine'a.

Komunikacja radjotelefoniczna między Anglją a Kanadą

Londyn. 4. 10. PAT. Wczoraj popołudniu premjer Baldwin dokonał otwarcia nowej linji w komunikacji radjotelefonicznej między Anglją a Kanadą. Odbył on kilkuminutową rozmowę z premjerem Kanady Mackensem Kingiem.

Prezydent Rzeczypospolitej bierze udział
w poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik pierwszego Prezydenta Polski

Bielsko. 4. 9. PAT. Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w uroczystości poświęcenia sztandaru 3 p. strzelców podhalańskich, poczem przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Następnie p. Prezydent udał się na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza. P. Prezydent zajął przygotowane dla niego miejsce, poczem prezes komitetu budowy pomnika dyrektor policji bielskiej Podgórski wygłosił przemówienie, dziękując w imieniu komitetu budowy pomnika oraz w imieniu powstańców śląskich Dostojnemu Gościowi, że raczył łaskawie wziąć udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego. Okrzyk wzniesiony przez p. Podgórskiego zebrani powtórzyli z entuzjazmem, orkiestry odegrały hymn narodowy, wojsko sprezentowało broń. Następnie prezes miejscowego związku powstańców Kubiczek odczytał akt erekcyjny a ks. bisk. Lisiecki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem p. Prezydent położył swój podpis na akcie erekcyjnym. Po podpisaniu akt złożono w specjalnej puszce i zamurowano. Symbolicznego aktu zamurowania dokonał pierwszy p. Prezydent. Po tej uroczystości p. prezydent odjechał do koszar na żołnierski obiad. Wśród dźwięków hymnu narodowego i niemilknących okrzyków p. Prezydent wrócił na ulicę Blichową, aby przyjąć defiladę organizacyj przysposobienia wojskowego. Następnie odbyło się na cześć Gościa śniadanie w sali strzelnicy.

W czasie śniadania wygłoszono szereg toastów. Po śniadaniu p. Prezydent żegnany z nieopisanym entuzjazmem udał się do Domu Żołnierza w Białej. Powitanie, jakie zgotowali najwyższemu Dostojnikowi państwa mieszkańcy miasta Białej było niezwykle serdeczne i wzruszające. Wśród burzliwych okrzyków na jego cześć p. Prezydent zatrzymał się przed gmachem magistratu, gdzie w gorących słowach powitał głowę państwa marszałek powiatu Łazarski, a następnie komisarz rządu miasta Białej, p. Ines. Stąd p. Prezydent udał się do domu żołnierza, gdzie wziął udział w sadzeniu drzewek na placu przed Domem Żołnierza, poczem zwiedził ciekawą wystawę wojskową w tymże domu. Po zwiedzeniu Domu Żołnierza p. Prezydent z towarzyszącemi Mu osobami odjechał w stronę Katowic. Z naciskiem podnieść należy, że ludność Śląska w ciągu pobytu p. Prezydenta w tej dzielnicy piastowej na każdym kroku dawała wzruszające dowody swego przywiązania czci i hołdu dla Głowy Państwa i to bez względu na swoje wyznanie i stanowisko społeczne.

Po przybyciu do stolicy województwa śląskiego p. Prezydenta przyjął w gmachu województwa na audjencji szereg delegacyj. Po audjencji p. Prezydent odjechał do willi wojewody Grażyńskiego, który Go podejmował obiadem.

* * *

Katowice. 4. 10. PAT. Dziś nastąpiło tu uroczyste pożegnanie opuszczającego Górny Śląsk p. Prezydenta Rzeczypospolitej który odjechał w charakterze prywatnym do Chorzowa. Przed dworcem kolejowym zebrały się delegacje związków i stowarzyszeń, oraz liczna publiczność. O godz. 9.50 przybył na dworzec p. Prezydent ze świtą, witany entuzjastycznie okrzykami licznie zebranej przed dworcem publiczności. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego p. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Następnie p. Prezydent pożegnał się po kolei z obecnymi na peronie osobami, po czem wsiadł do pociągu. Przy dźwiękach hymnu państwowego pociąg p. Prezydenta ruszył o godzinie 10-tej w stronę Chorzowa.

W pogoni za mandatami
nie waha się Aguda złamać jednolity front żydowski!
Rokowania o pakt wyborczy między Agudą a konserwatystami. — Aguda na zjeździe w Dzikowie.

Warszawa, 4 10 (Sin.) Przed kilku dniami podaliśmy treść wywiadu posła Kirschbrauna z „Epoką". Umieszczenie tego wywiadu w „Epoce" uległo pewnej zwłoce i ukazał on się dopiero dziś. Dookoła tego wywiadu rozpoczęła się w prasie polskiej żywa dyskusja. Jednocześnie podano cały szereg wiadomości o rzekomych rokowaniach Agudy z przedstawicielami konserwatystów oraz Klubu Pracy. I tak dzisiejsza „Epoka" podaje, że w Dzikowie był obecny podczas rokowań również senator Deutscher i rabin Lewin, oraz przedstawiciel cadyka z Góry Kalwarji. Redakcja „A. B. C." zwróciła się do posła Kirschbrauna z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie. Pos. Kirschbraun zaznaczył, że w rozmowach z konserwatystami brały udział jedynie jednostki należące do Agudy zaś cadyk który miał prowadzić rokvowania z konserwatystami nie jest cadykiem z Góry Kalwarji. Dalej oświadczył pos. Kirschbraun, że wprawdzie Aguda gotowa jest współdziałać z jednym ze stronnictw polskich, stojących na gruncie równouprawnienia, jednak jeszcze nie nawiązała żadnego kontaktu.

Wasz współpracownik dowiaduje się, że przedstawiciele Agudy prowadzą mimo zapewnień pos. Kirschbrauna w dalszym ciągu rokowania z przedstawicielami konserwatystów. Wiadomości tej niezaprzecza wiceprezes prawicy narodowej redaktor „Czasu" krakowskiego, p. Beaupre.

W sferach politycznych uważają całą akcję „Agudy" jako manewr wyborczy zwrócony przeciwko sjonistom. Przywódcy Agudy przypuszczają, iż w ten sposób uda im się otrzymać większą ilość mandatów.

Na Quai d'Orsay nie można znaleźć noty Paleologue'a

Budapeszt. 3. 10. PAT. Dzisiejsze pisma przynoszą sprawozdania swoich korespondentów paryskich. według których paryskie koła przyznają, że rokowania francusko-węgierskie odbyły się faktycznie w roku 1920, jednakże koła francuskie wątpią w prawdziwość noty Paleologa'a, której nie można znaleść w archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Inicjatywa rokowań wyszła od Węgier?

Budapeszt. 4. 10 PAT. „Pesti Natlo" donosi o wypadkach poprzedzających notę Paleologue'a, co następuje: Z wiosną 1920 r. odbyły się rokowania między rządem węgierskim a przedstawicielem dyplomatycznym Francji, w których Paleologue nie brał wcale udziału. W ciągu tych rokowń mówiono o obsadzeniu Karpat lesistych przez wojska węgierskie. Inicjatywa rokowń wyszła od Węgier. Kiedy przedstawiciel francuski odniósł wrażenie, że Węgrzy planują trwałe obsadzenie Karpat lesistych i wschodnich terytorjów Słowacji oraz że nie kryją się wcale z tym zamiarem, uczynił odpowiednią relację do Paryża, poczem rokowania się rozbiły.

Berthelot wyjeżdża do Pragi

Praga, 4 10. PAT. Dyrektor paryskiego urzędu zagranicznego Berthelot przybędzie z końcem b. tygodnia w towarzystwie czechosłowackiego w Paryżu Osusky'ego do Czechosłowacji. Najpierw uda się on do Topolczan, gdzie przebywa prezydent Masaryk, poczem złoży wizytę dr Beneszowi i w jego towarzystwie uda się do Pragi.

Warszawa, 4 10. PAT. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Krakowa minister przemysłu i handlu Doleżal na uroczystość poświęcenia gmachu szkoły wyższego studjum handlowego.

Przed decyzją w sprawie pożyczki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 10. Sin. Jak już podaliśmy, wczoraj toczą się w sprawie pożyczki w dalszym ciągu narady w łonie rządu, bez udziału przedstawicieli konsorcjum. Ostateczna decyzja zapadnie, jak już podaliśmy dopiero we czwartek po przyjeździe Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy. W każdym razie wszystkie formalności dla sfinalizowania pożyczki zostały już przygotowane.

Grupa posłów piastowskich za współpracą z rządem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 10 (Sin.) W kołach politycznych krążą już od dłuższego czasu pogłoski o zmianach i przegrupowaniach w klubie polskim „Piasta", na tle stosunku tego stronnictwa do obecnego rządu. Dnia 29 września odbyła się w Rzeszowie narada grupy posłów i senatorów „Piasta" pod przewodnictwem sen. Bojki, na której postanowiono wysłać do zarządu pismo z żądaniem zwołania posiedzenia pełnego klubu.

Na posiedzeniu tem grupa sen. Bojki i posła Szmigla, dość silna liczebnie, a składająca się głównie z posłów i senatorów włościan domagać się będzie ścisłej współpracy z rządem Marsz. Piłsudskiego. Jak się dowiadujemy obrady pełnego klubu odbędą się w przyszłym tygodniu.

Autor ulotek o gen. Zagórskim aresztowany?

Lwów. 4. 10. (O) Aplikant sądowy A. A. Borysiewicz oddał się w ręce policji. Stoi on pod zarzutem, że był autorem ulotek o generale Zagórskim. Został on rozpoznany na policji przez wywiadowców, którzy go śledzili. Borysiewicz zaprzecza, jakoby był autorem ulotek.

Krwawy dramat w oficerskiej szkole artyleryjskiej

Warszawa. 4. 10. Sin. Dziś o godz. 1-szej w południe w oficerskiej szkole artyleryjnej w jednym z budynków, w których mieści się biuro badań inżynieryjnych rozegrał się dramat, którego ofiarą padło dwóch inżynierów, 45 letni Stefan Łobodowski i 36-letni Gustaw Hinze. Obaj inżynierowie współpracowali zawsze w największej zgodzie i żyli w przyjaźni. Dzisiaj o godz. trzy na pierwszą, gdy zapukano do ich drzwi, nikt się nie odezwał, zaczęto zatem natarczywie dobijać się do nich, a gdy i to nie pomogło, wyważono drzwi i wtargnięto do pokoju. Spostrzeżono tam w kałuży krwi leżącego na podłodze Gustawa Hinzego, obok zaś pod jednym z foteli inżyniera Łobodowskiego. Hinze wskutek rany postrzałowej w skroń zmarł, zaś ciężko rannego Łobodowskiego przewieziono do szpitala. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że powodem zabójstwa był nagły obłęd, któremu uległ Łobodowski. Świadczy o tem list, zostawiony przez zabójcę, w którym pisze, że nie może współżyć z Hinzem. List zawiera ponadto jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Bandy perskie niepokoją granicę turecką

Konstantynopol. 10. 4. PAT. Bandy perskie przekroczyły granicę turecką i posuwają się na przód w pobliżu Trajazid. W drodze natknęły się one na wojska tureckie i stoczyły z niemi potyczkę, przyczem obie strony poniosły ciężkie straty. Jedna z band perskich pojmała przedwczoraj straż turecką z kilkoma oficerami. Dalsza potyczka miała miejsce w pobliżu miejscowości Agragth i zakończyła się dotkliwą porażką band perskich.

Pełnomocnik perski w Angorze odbył z ministrem spraw zagranicznych Tewfik Ruhdi beyem dłuższą konferencję, celem zażegnania tego zajścia.

Obecna sytuacja w rokowaniach pożyczkowych

Od czego zależy kurs emisyjny?

(sn) W „Kurjerze Warszawskim“ omawia **b. wiceminister** skarbu p. W. Fajans sytuację **wytworzoną** obecnie w sprawie rokowań pożyczkowych. — Zwraca on uwagę, że wprawdzie pomimo biernego bilansu handlowego zapas walut w Banku Polskim w ostatnich miesiącach wzrasta, jednakże fakt ten przypisać należy. dopływowi krótkoterminowych kredytów z zagranicy i to tak kredytów towarowych jak i finansowych (dla banków). Odroczenie rokowań pożyczkowych w lecie br. nie wstrzymało tego dopływu kredytów, gdyż zagranica pomimoto spodziewała się dojścia do skutku pożyczki. Również w życiu gospodarczym wewnątrz kraju zaznaczyło się w ostatnich miesiącach znacznie żywsze tempo czynienia inwestycji i wogóle stwierdzić można, że życie gospodarcze Polski w dużej mierze zdyskontowało już spodziewaną pożyczkę zagraniczną. — Wynika stąd, że w razie, gdyby rokowania pożyczkowe obecnie definitywnie się rozbiły, to należy być przygotowanym na odpływ krótkoterminowych kredytów zagranicznych a równocześnie musiałoby nastąpić szybkie zahamowanie tempa wewnętrznego życia gospodarczego.

Co się tyczy kwestji kursu emisyjnego, to należy podkreślić, że kurs ten nie jest tylko zależny od woli stron traktujących, lecz uzależniony jest od obecnych kursów pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej. — Jest bowiem rzeczą jasną, że nowa pożyczka nie może dawać nabywcom mniejszych korzyści od tych, które obecnie osiąga posiadacz tzw. pożyczki dillonowskiej. — Niezastosowanie się do tego warunku może spowodować niepowodzenie emisji.

Słusznie zwraca w końcu p. Fajans uwagę, że w rządzie nie mogą istnieć jakieś zasadnicze zastrzeżenia co do sprawy pożyczki, gdyż w takim razie opinji publicznej musiałoby nasunąć się pytanie, dlaczego wogóle rokowania rozpoczynano.

„Wyższa“ polityka „Agudy“

Donosiliśmy już o wywiadzie, jakiego przywódca „Agudy“, poseł Kirschbraun udzielił „Epoce“. Ogółem nie powiedział pos. Kirschbraun dziennikarzowi warszawskiemu nic nowego, a tylko — niewiadomo, czy z rozmysłem — odsłonił rąbek tajemnicy „dyplomatycznej“ swojego stronnictwa. Oto także i zdaniem pos. Kirschbrauna utworzenie bloku ogólno-żydowskiego byłoby zjawiskiem „dość naturalnem“, lecz przeciwko takiemu blokowi występują — jak powiada przywódca „Agudy“ — „pewne jednostki“, które chciałyby powtórzyć eksperyment 16-ki z r. 1922, czemu znowu sprzeciwia się „Aguda“. Z drugiej strony, „niektórzy sjoniści radykalni“ — wedle zapewnień pos. Kirschbrauna — dążą do zmniejszenia reprezentacji „Agudy“ w ciałach ustawodawczych. W tym stanie pozostały dla „Agudy“ dwa wyjścia: **utworzenie własnej listy ortodoksyjnej, albo zawarcie bloku z stronnictwem polskiem, które nie ujawnia tendencyj antysemickich i broni zasady równouprawnienia wszystkich obywateli.** Na tem to ostatniem stanowisku stanęła „Aguda“ podczas swych obrad krakowskich — jakkolwiek tendencje „niektórych radykalnych sjonistów“ są tylko hipotezą „Agudy“.

„Nasz Przegląd“ wyraża w tej sprawie następujący pogląd:

„Sama myśl złamania jednolitego frontu żydowskiego pod pretekstem obrony przed rzekomem dążeniem sjonistów do pomniejszenia wpływów politycznych ortodoksji spotkać się musi z najżywszem oburzeniem w żydowskiej opinji narodowej.

Jestto myśl zdradliwa już chociażby dlatego, że w konsekwencji swej prowadzić może do całkowitej likwidacji żydowskiego programu narodowego i zastąpienia go przez mglistą frazeologję równouprawnienia obywatelskiego, którą tak łatwo szafowano w okresie bloków chasydzko-asymilatorskich.

Wystąpienie posła Kirszbrauna skłonni jesteśmy potraktować, jako **manewr taktyczny obliczony na wywarcie odpowiedniego efektu w kołach sjonistycznych.** Podczas rozpoczynających się targów o mandaty Agudy pragnie mieć w zanadrzu broń — w jej mniemaniu skuteczną za pomocą której uda się jej zagwarantować dotychczasowy „stan posiadania“.

Trudno bowiem uwierzyć, aby obóz ortodoksyjny, przy wszystkich jego wadach i nawykach, puścić miał w niepamięć doświadczenia polityczne zdobyte na terenie obecnego Sejmu i puścił się na niebezpieczne eksperymenty rozłamowe, zaprzepaszczając cały nasz dorobek w walce o prawa narodowe, będące jedynym wykładnikiem istotnego stanu równouprawnienia obywatelskiego.“

Mielibyśmy więc do czynienia tylko z manewrem taktycznym „Agudy“?

Dom uzdrowiskowy dla dziennikarzy w Makowie

Na południowym stoku Łysej Góry w Makowie, przy drodze do Jordanowa, na wysokości 40 metrów ponad poziomem drogi, stanie piętrowy Dom uzdrowiskowy i wypoczynkowy dla dziennikarzy, budowany zabiegami i środkami Syndykatu Dziennikarzy krakowskich. Projekt „Domu“ opracował arch. rektor Szyszko-Bohusz.

Budynek, o 80 m. frontu, urozmaicony wyższemi partjami dachów na swych flankach, wysoko położony i zbudowany w wielkich i prostych masach będzie miał wygląd potężnego zamczyska. Parter budynku, poza pokojami mieszkalnemi, łazienkami itp., obejmować będzie obszerną salę jadalną (177 m kwadratowych) z werandą i kredensem, salon (80 m kw.) i czytelnię (40 m kw.), z obszernym tarasem i wejściem do ogrodu. Na pierwszem piętrze poza pokojami mieszkalnemi, będzie mieścić się wielka leżalnia (120 m kw.). Wzdłuż południowej fasady budynku ciągnąć się będzie taras otwarty. Dojazd do domu tworzyć będzie urocza droga serpentynowa, wzdłuż której wznosić się będzie szereg will z ogródkami. Z górnej, zalesionej części góry utworzony będzie wspaniały, blisko czteromorgowy park naturalny.

W ten sposób zabudowany stok góry, obejmujący obszar przeszło 10-morgowy, a będący własnością krakowskiego Syndykatu Dziennikarzy, utworzy uroczą letnią kolonję, w której dziennikarze i literaci z całej Polski znajdą wypoczynek i pokrzepienie sił po znojnej pracy zawodowej.

Z dniem 1 bm. Syndykat Dziennikarzy krakowskich przystąpił już do robót budowlanych i spodziewać się można, że o ile dopiszą warunki atmosferyczne, przed nadejściem zimy stanie pod dachem część projektowanego budynku.

W sprawie „metryk wojennych“

Na skutek zabiegów wdrożonych w Min. Spraw Zagranicznych przez Zarząd Główny Zjednoczenia Związków Żyd. Inwalidów Wdów i Sierót Wojen. R. P., Poselstwo R. P. w Wiedniu uruchomiło z dn. 1 bm. po półrocznej przerwie Biuro Metryk Wojennych. Zgodnie z pozycją 29 i 33 załącznika do ogólnej taryfy opłat konsularnych Dz. U. R. P. Nr. 56, ex 25. poz. 402), obowiązują następujące opłaty za czynności biura metryk wojennych:

1) Za wystawienie metryki lub aktu śmierci 14 szyl. austr. wzgl. 18 zł.

2) przy wystawieniu odpisów karty ewidencyjnej i przy udzielaniu zaświadczeń negatywnych (o ile poszukiwany nie jest notowany w archiwach) 7 szyl., wzgl. 9 zł. za podanie i 1 szyling 40 gr., wzgl. 1 zł. 80 gr. od załącznika.

Kwoty powyższe należy przekazywać do Wydziału konsularnego Poselstwa R. P. w Wiedniu pod adresem: Wien, III. Rennweg 1., załączając 1 z. na porto. wzgl. wpłacać do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto czekowe Nr. 30110 z tem, że wpłacona kwota podlega zarachowaniu za Dz. III. par. 10. budżetu dochodów MSZ.

Odpowiednie pokwitowanie należy przesłać **wraz** z podaniem do Wydziału Konsularnego, **załączając 1** zł. na porto.

Jednocześnie wzywa się strony, które **już złożyły** swe podania do Wydziału konsularnego do nadesłania opłat, przyczem Wydział Konsularny zaznacza że wobec nagromadzenia spraw z powodu półrocznej przerwy w pracach biura, sprawy wydobycia dokumentów, biuro zmuszone będzie załatwiać narazie z pewnem opóźnieniem.

Od opłat są wolne sprawy służące do użytku urzędowego, co powinno być wyraźnie oznaczone w piśmie.

* * *

Zarząd Główny Zjednoczenia Związków żyd. Inwalidów, wdów i sierót wojen. R. P. w Krakowie uruchomił w ubiegłym miesiącu hurtownię tytoniową w Kulikowie. Obecnie otrzymał odnośny Zarząd na skutek decyzji Min. Skarbu drugą hurtownię tytoniową w Tłustem koło Zaleszczyk, co do której kierownictwo rozpisało konkurs z terminem wnoszenia ofert do dnia 15 bm.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. BOCHNIA I JELAND: Nie nadaje się.

PRZEGLĄD PRASY

Zaognienie problemu litewskiego

Prześladowanie polskości. — Ropiejący wrzód nabrzmiewa u naszych granic. — Czy odpowiednim „czynem“ będą represje?

Choć mamy dość kłopotów ze sprawami wewnętrzno politycznemi, nadarzają nam losy — na odmianę — znowu aferę zagraniczną. Jest nią — Litwa. Pozostaje ona od dawna z Polską w stanie jednostronnej „wojny“. Wszelkie próby dojścia do porozumienia okazały się płonnemi. Litwa kokietuje Rosję, a ostatnio bardzo wyraźnie — Niemcy. Nowa konstytucja litewska zamierza ogłosić — Wilno, jako stolicę państwa. A oto nadchodzą właśnie wiadomości o wzmagającym się ucisku polskości, o coraz dotkliwszych prześladowaniach żywiołu polskiego na Litwie.

Prześladowania te idą — pisze „Kurjer Polski“ — przedewszystkiem w kierunku zupełnego zniszczenia szkolnictwa polskiego na Litwie. Szereg drakońskich rozporządzeń, usuwających z prywatnego szkolnictwa polskiego tych wszystkich nauczycieli — Polaków, którzy rzekomo nie znają dostatecznie litewskiego, niesłychane represje przy wszelkich egzaminach nauczycielskich do których Polacy ci zmuszeni są przystępować, wreszcie aresztowania nauczycieli i rodziców dzieci, którzy ubiegają się o prawo uczęszczania do szkoły polskiej — to wszystko składa się na ponury obraz powolnego, ale systematycznego zabijania całego prywatnego szkolnictwa polskiego na Litwie.

Dalszym, ale niemniej tragicznym epilogiem prześladowań szkolnictwa polskiego jest internowanie w obozie w Warniach, obok socjalistów litewskich nauczycieli i studentów Polaków.

Problem zaczyna przyjmować formy istotnie niepokojące. Litwą wstrząsa niepokój. Ludność ... burzy. „Kurjer Poranny“ przypuszcza,

że rząd cywilny stracił do pewnego stopnia panowanie nad wypadkami, że akcja ratunkowa przeszła w ręce ministra wojny Daukuntasa i majora Pleszewiciusa, organizatora poprzedniego przewrotu, który wyniósł do władzy Smetonę i Waldemarasa i że prześladowanie Polaków i polskości odbywa się pod naciskiem junty szaulisów. Wszystko to razem wytwarza stan rzeczy, w którym ropiejący wrzód, nabrzmiewający też u naszych granic, nie może być już lekceważony przez polską rację stanu, która musi znaleść środki ,aby zapobiec cierpieniom rodaków, skazanych na męczarnie, zadawane przez rozpalony nanowo szał antypolski.

„Głos Prawdy“ domaga się „czynów“:

Stoimy tedy wobec faktu wyraźnej prowokacji. Rzucono Polsce wyzwanie, które tym razem nie może pozostać bez odpowiedzi. Wyrozumiałość doszła do kresu. Zaatakowana została powaga Rzeczypospolitej, nie znosząca żadnych kompromisów. Jest rzeczą naszego rządu zdecydować o sposobach reakcji na prowokację p. Waldemarasa. To pewne iż reakcja ta musi nastąpić i to w sposób uniemożliwiający ją w przyszłości. Oburzone do głębi gwałtami litewskiemi nad szkolnictwem i nauczycielstwem polskiem na Litwie, społeczeństwo polskie — domaga się od swego rządu czynów.

Że sytuacja jest naprężona, wynika np. z tego, że spokojny zazwyczaj „Czas“ posuwa się odrazu do żądania — **represyj!**

Nie należy zapominać, że 50 tysięcy ludności litewskiej rozrzuconej po województwie wileńskiem posiada sto kilkadziesiąt szkół powszechnych z językiem wykładowym litewskim, z których połowę utrzymuje państwo polskie. Istnieją oprócz tego seminarja i gimnazja litewskie również przez rząd polski utrzymywane. Otóż polityka p. Waldemarasa musi wkońcu doprowadzić do tego, że rząd z ciężkiem sercem chwycić się musi represyj które spadną na wileńskich Litwinów.

Bardzo źle uczyniłby rząd, gdyby poszedł za radą „Czasu“. Represje są metodą polityczną bardzo łatwą, ale krótkowzroczną i nigdy nie prowadzącą do celu. (b)

Mistyfikacja czy tajemnica?

Rzekoma nota Francji do Węgier z roku 1920.

Zaledwie przebrzmiały echa afery fałszerzy banknotów francuskich na Węgrzech, a opinja całego politycznego świata zainteresowaną została nową aferą fałszerstwa tym razem już nie banknotów, lecz noty politycznej. Aferę tę nazwać można szczytem mistyfikacji politycznej. Sprawa, o której już zresztą kilkakrotnie pisaliśmy, przedstawia się w sposób **następujący:**

Organ zbliżony do węgierskich legitymistów pod znaku hr. Andrassy'ego „Magyarsag“ przyniósł wiadomość, że rząd francuski zwrócił się w roku 1920, podczas inwazji bolszewickiej armji na Polskę, do Węgier z propozycją uformowania 150-tysięcznej armji węgierskiej, którą Francja miała wyekwipować i uzbroić, by ją następnie wysłać przeciwko sowietom. Ta nota rządu francuskiego, podpisana przez byłego ambasadora Francji w Petersburgu Paleologue, który w roku 1920 był generalnym sekretarzem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wręczoną została ówczesnemu węgierskiemu ministrowi spr. zagranicznych hr. Telekyemu. Francja przyrzekła Węgrom za pomoc Polsce 12 wiekszych miast, które na podstawie traktatu w Trianon zostały od Węgier na rzecz Czechosłowacji oddzielone. Prócz tego mieli mieć Węgrzy na terytorjum odstąpionem Rumunji regjonalną autonomiję, wreszcie przyrzeczono jeszcze węgierskim urzędnikom, których stanowiska z powodu odstąpienia terytorjów węgierskich w Rumunji zostały zlikwidowane, rozmaite ekonomiczne ustępstwa. Rząd węgierski nie odpowiedział wówczas pod wpływem Angłji na tę notę francuską, a gdy wreszcie odpowiedź nadeszła, sprawa straciła swoją aktualność, a Francja nie chciała już z Węgrami więcej na ten temat mówić.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się cała sprawa, która tyle wrzawy narobiła w świecie dyplomatycznym. Obecnie budapeszteński dziennik „A Reggel“ przynosi oświadczenie Paleologue'a, w którem francuski dyplomata stwierdza, że **nigdy takiej noty nie widział ani nie podpisywał.** Ciekawą jednak jest rzeczą, że niektórzy byli ministrowie węgierscy stanowczo utrzymują, że **taka nota istniała.** Prawdopodobnie konferowano wówczas z Węgrami, by ich użyć przeciwko sowietom, ale nie można przypuszczać, by Francja chciała podważyć podstawy traktatu w Trianon i posunęła się do wiążących zobowiązań na rzecz Węgier. Cała sprawa otoczona jest w każdym razie gęstą mgłą tajemnicy. To, że teraz ta sprawa wypłynęła znowu, pozostaje w związku z akcją lorda Rothermere, dążącego, jak wiadomo, do rewizji traktatu pokojowego na rzecz Węgier.

Cała ta, dość narazie tajemnicza sprawa nabiera przykrego posmaku nietylko dla Czechosłowacji, której kosztem miałyby się Węgry odegrać, ale wogóle dla pokoju europejskiego. W węgierskich sferach wojskowych zaczynają bowiem przebąkiwać, że Węgry mogą odzyskać swe stanowisko przedwojenne tylko jako uczestnik organizowanej rzekomo przez Anglję wojny koalicyjnej przeciw bolszewikom! (Dlatego też część monarchistów węgierskich chciałaby widzieć na tronie w Budapeszcie nie Habsburga, lecz jednego z książąt krwi angielskiej...) Zbyteczną jest rzeczą dodawać, że wszystkie tego rodzaju zwarjowane plany grożą wysadzeniem w powietrze utrzymywanego z takim trudem pokoju europejskiego. Prawdopodobnie są to jednak tylko balony próbne i „pobożne“ życzenia, które im prędzej znikną, tem lepiej dla świata.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Komunizm w Anglji

Ilość członków komunistycznej partji angielskiej zmniejszyła się w ostatnim roku o jedną trzecią część. Sprawozdanie egzekutywy partji na kongres partyjny, który w tych dniach ma się zebrać, podaje ilość członków na 7.377, podczas gdy w zeszłym roku zapisanych do partji było 11 tysięcy członków.

Watykan a nacjonalizm francuski

Prasa francuska poświęca dużo uwagi dymisji nuncjusza papieskiego w Paryżu, Monsignore Maglione. Ustąpienie tego dostojnika kościelnego ze zajmowanego stanowiska tłomaczą niezadowoleniem z polityki kurji wobec francuskiego nacjonalizmu, względnie działalności „Acion Francaise“. To niezadowolenie pewnej części odpowiedzialnych polityków Rzymu znalazło już swój wyraz w dyskusji kardynała Billeta i rektora seminarjum francuskiego w Rzymie, ojca de Focha. Nacjonaliści francuscy trjumfują, ale być może, że ten trjumf jest przedwczesny, albowiem papież przygotowuje, jak wiadomo, encyklikę o nacjonaliźmie, w której potępienie nacjonalizmu znajdzie teoretyczne uzasadnienie.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś o godz. 5-tej popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“ dla szkół i widzów zgłoszonych z prowincji. Jutro „Koniec Mistres Cheyney“. W nowości Bourdet'a „W pętach“ rolę Franciszki wskutek niedyspozycji p. Jaroszewskiej objęła p. Piaskowska. Sztuka, która drażliwy temat z zakresu życia erotycznego traktuje z wykwintnym umiarem i głębokiem spojrzeniem psychologicznem, jest jednem z ciekawszych zjawisk teatru francuskiego, uwieńczona na licznych scenach stołecznych długotrwałym sukcesem. Próbami kieruje p. Sosnowski z p. Buszyńskim, wykonawcą głównej roli męskiej. VI-te szkolne przedstawienie „Balladyny“ odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 bm. punktualnie o godzinie 4-tej po południu. Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek 6 bm. Wcześniejsze zamówienia można uskuteczniać telefonicznie na Nr. 1095.

— TEATR OPERETKA „NOWOSCI“. Dziś we środę, jutro we czwartek o 7.30 wieczór i w niedzielę 9 bm. o 3.30 pop. po cenach zniżonych operetka polska T. Müllera, pt. „Król kawy“ z występem gościnnym M. Wawrzkowicza i całą dotychczasową obsadą. W piątek z powodu generalnej próby teatr zamknięty, w sobotę o 7.30 premjera głośnej operetki Lehara pt. „Paganini“, którą wystawia dyrekcja z całym przepychem przy udziale najlepszych sił. Urozmaicona wspaniałemi baletami i całym szeregiem ewolucji układu baletmistrza Morawskiego, operetka obfituje w liczne nastrojowe sceny. Styl epoki znakomicie zachowany.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

(pocz o godz. 7'30 wiecz.)

Środa: „Kościuszko pod Racławicami“ (o godz. 5 popoł. Ceny zniż. Przedstawienie szkolne).
Czwartek: „Koniec Mistres Cheyney“.
Piątek: „Człowiek i nadczłowiek“.

TEATR OPERETKA „NOWOSCI“

(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Środa: „Król kawy“.
Czwartek: „Król kawy“.
Piątek: „Król kawy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Książę czarnych gór“.
CORSO: „Książę czarnych gór“.
BAGATELA: „Hotel Imperial“ (Pola Negri).
NOWOŚCI: „Hotel Imperial“ (Pola Negri).
PROMIEŃ: „Tajemnica nocy balowej“ w roli gł Rod la Roque.
SZTUKA: „Szalona Lola“.
UCIECHA: „Noc poślubna“.
WARSZAWA: „Bohater dzikiej Kanady“.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

Przedstawiciel żydowski przy Lidze Narodów

Cwi Aberson

(r) Jednym z trzech przedstawicieli żydowskich na terenie genewskim jest Cwi Aberson, który przed kilkoma laty reprezentował wielką konferencję pomocy dla ludności żydowskiej wobec Ligi Narodów, a który obecnie rozwija na terenie genewskim działalność z ramienia egzekutywy, wyłonionej przez konferencję dla ochrony praw mniejszości żydowskiej w Zurychu. Szczególnie w sprawach emigracji i tzw. „obcokrajowców“ rozwijał Aberson bardzo rozległą i skuteczną akcję.

Mimo swej działalności jest p. Aberson stosunkowo mało znany żydowskiej opinji. Mało ludzi wie, że jest to oddany i zasłużony pracownik sjonistyczny, bliski przyjaciel Weizmanna i współtwórca tzw. „frakcji demokratycznej“ w łonie organizacji sjonistycznej. Ciekawą sylwetkę Cwi Abersona kreśli w prasie żydowskiej p. Sz. J. Stupnicki.

Aberson nie wyszedł z chederu ani z bethamidraszu. Jako syn bardzo biednych rodziców, zamieszkałych w Mohilewie nad Dnieprem, nie wyniósł z domu rodzicielskiego prawie żadnego żydowskiego wykształcenia. Jako eksternista dostaje się na kursa felczerów w Mohilewie i oddaje się pracy w ruchu socjalistycznym. Doskonały mówca i organizator wysuwa się wkrótce na pierwszy plan. Policja rosyjska widzi w nim niebezpiecznego działacza i Aberson musi emigrować. Przyjeżdża do Genewy, będącej wówczas zbiorowiskiem emigrantów politycznych. Tu, w Genewie zbliżył się do ruchu narodowo-żydowskiego. Aberson rozpoczął występować jako Żyd i sjonista duchowy. Wkrótce stał się „enfant terrible“ wszystkich kolonij socjalistycznych w Genewie i w Szwajcarji. Brał udział w wielu zebraniach, ze szczerością wskazywał na braki i nielogiczności programów poszczególnych grup, wysuwając ciągle kwestję żydowską. Aberson był świetnie obznajomiony z ruchem socjalistycznym. Dyskutował na zebraniach z przywódcami tego ruchu zawzięcie i energicznie. Przytem był Aberson politykiem o szerokich horyzontach. Można było od niego słyszeć polityczne koncepcje, które dopiero po dziesiątkach lat zostały zrealizowane. Oczywiście w ówczesnej Genewie był tego rodzaju człowiek skazany na zmarnowanie się. Brak mu bowiem było odpowiedniej atmosfery. Dopiero kiedy Weizmann przybył do Genewy, rozpoczął się dla Abersona nowy okres. Aberson nie był już więcej zmuszonym do siedzenia w kawiarni i żartowania z rosyjskich rewolucjonistów. Mógł poświęcić się pozytywnej pracy. W Weizmannie znalazł człowieka czynu. Wówczas począł snuć swoje zamysły, które Weizmann miał zrealizować. Pierwszą pracą było stworzenie znanej „frakcji demokratycznej“. Obecnie trudno przedstawić, co owa frakcja znaczyła i jakie wrażenie wywarł pierwszy odczyt Abersona n. t. „Socjalizm i sjonizm“. Aberson był doskonałym doradcą. Orjentował się szybko w sytuacji i umiał przewidywać konsekwencje. Na jego radzie polegał często prof. Weizmann. Tak było na szóstym Kongresie sjonistycznym, kiedy wypłynęła sprawa Ugandy. Dla prosto myślącego Weizmanna był ten projekt zbawieniem, tak że Weizmann miał już wystąpić z wnioskiem kompromisowym na rzecz „azylu“ w Ugandzie. Aberson przemyślał atoli sprawę aż do końca i dzięki jego wpływowi Weizmann przeszedł do opozycji.

Aberson był nietylko „straszakiem“ dla wszystkich kolonij rewolucyjnych, ale przedewszystkiem dla socjalistów żydowskich. Przy każdej sposobności wskazywał na błędy tych ugrupowań. Szczególnie trjumfował w czasie trzechsetletniego jubileuszu uniwersytetu genewskiego. Uroczystość ta przypadła na rok 1903. Aberson zorganizował wówczas małą grupę studentów żydowskich, przeważnie dziewcząt, uzyskał wspaniałą chorągiew z hebrajskim i francuskim napisem, zarejestrował grupę w senacie akademickim i Żydzi maszerowali w pochodzie pod własną chorągwią. Fakt ten wywołał rozgoryczenie wśród bundystów. Bundyści nie chcieli wówczas kroczyć razem ze socjalistami rosyjskimi, stanęli więc w szeregu pod ogólną flagą akademicką. Oczywiście Francuzi nie rozumieli, dlaczego członkowie Bundu, mając własną flagę żydowską, kroczą z Francuzami. Była to na owe czasy wspaniała demonstracja żydowska. Rektor uniwersytetu specjalnie powitał grupę żydowską. W walce z socjalistami rosyjskimi stosował Aberson pewnego rodzaju strategję. Organizował odrębnie grupy młodzieży mniejszości narodowych, którzy studjowali na uniwersytecie w Genewie. Nawiązał kontakt z Armeńczykami, Gruzinami, Serbami i Bułgarami, odbywano wspólne zgromadzenia. Aberson często powtarzał, że ma więcej zaufania do biurokracji rosyjskiej, niż do socjalistów rosyjskich. „Zobaczycie jak bardzo będziemy, my Żydzi, nieszczęśliwymi — mawiał skoro ci ludzie obejmą władzę.“ Wymieniał przytem kilka osobistości, znajdujących się obecnie na czele rządu w Rosji. Jego ocena osobistości była słuszna, atoli sytuacji nie ocenił należycie. Nie wierzył bowiem, że ci rewolucjoniści dojdą kiedyś do władzy...

Obecnie jest Aberson jednym z najzdolniejszych dyplomatów żydowskich. Jest genewskim delegatem Komitetu Delegacyj Żydowskich w Paryżu i konferencji zurychskiej. Jest więc żydowskim „upełnomocnionym ministrem“ przy Lidze Narodów.

Niedzielne święcenie soboty

„Sonntags-Gottesdienst“ żydowskiej gminy reformowanej w Berlinie

(Od naszego korespondenta)

W niedzielę o wczesnych godzinach przedpołudniowych w centrum Berlina. Jakaż różnica między wyglądem ulicy dziś i wczoraj! Tam, gdzie wczoraj kipiało życie, gdzie tysiące samochodów uniemożliwiały bezpieczne przekroczenie ulicy, tam panuje dziś bezwzględny spokój, który przerywa tylko tu i ówdzie samochód rozwożący mleko albo lód dla domów prywatnych i restauracyj. Pojedyncze osoby z małemi pakunkami w rękach albo małe grupki z plecakami śpieszą na dworzec, aby użyć dnia wolnego od pracy poza szaremi murami światowego miasta. Spotkać też można czasem pijanego, który już o tak wczesnej porze używa swobody dnia na swój sposób. To wszystko jednak nie mąci wrażenia spokoju, lecz tylko uzupełnia obraz ogólnego spoczynku.

Centrum i jego pobliska okolica były niegdyś ośrodkiem życia żydowskiego w Berlinie, z czasem jednak większa część Żydów, zwłaszcza bogatych, idąc za ogólnym pędem

FISZEL SZNEURSOHN.

Kradzież w niebiosach

Działo sie to przed Trybunałem Najwyższego. Do nieba przyprowadzono na sąd dwóch niesamowitych złodziei. Jednym był Nachum, złodziejaszek — młodzik, który przez cały rok krył się na przedmieściu, gdzie dokonywał wszelakich kradzieży. Okradał umarłych i żywych. Atoli w przeddzień Jom-Kippur przybywał do miasta, rozdzielał wszystko, co posiadał, biednym, a w Jom-Kippur stał przez cały dzień w bethamidraszu i modlił się tak serdecznie i nabożnie, że wszystkich ogarniało wzruszenie. A nazajutrz po Jom-Kippur oddawał ostatni grosz biednym na święta i znikał na cały rok w zaułkach przedmieścia, gdzie rozpoczynał znowu swój brzydki proceder. Jako drugi stanął przed Trybunałem Jakób Joel, — stary, poważny Żyd, z długą, białą brodą. Były handlarz poruczył na starość interesy swym dzieciom, a sam zaczął się modlić i uczyć w bethamidraszu dniami i nocami. Prawie nie opuszczał nigdy murów bethamidraszu. Tylko raz w roku, kiedy w miasteczku jest wielki jarmark, a w interesie jego dzieci, — mnóstwo pracy i brak rąk do niej, prosi się starego ojca, Jakóba Joela, by stanął za ladą. Oczywiście nikt nie śmie rzucić nawet najdrobniejszego podejrzenia na tak dostojnego Żyda. Atoli Jakób Joel dokonuje niewidocznie kradzieży i właśnie wsuwa do kieszeni jedną monetę za drugą. Za skradzione pieniądze kupuje sobie wódkę i przekąski. Wszak zawsze lubiał pić po modlitwie nieco wódki w kole chasydów lub zwykłych Żydów.

Trybunał niebieski wziął się przedewszystkiem do Jakóba Joela, a ten rzekł:

— Brałem przecież u moich własnych dzieci, w moim dawnym kramie, a pozatem jestem...

Tu przerwał mu szatan zjadliwym uśmiechem:

— A czerwony talerzyk?

Jakób Joel zawstydził się, — przypomniano mu zaprawdę brzydkie sprawki. Prawie każdego Rosz-Chojdesz, w „wolne święta“, lub nawet w powszedni poniedziałek i czwartek zwykł był Jakób Joel rano po modlitwie chodzić po bethamidraszu z czerwonym talerzykiem w ręce i prosić każdego o datek dla „koniecznej sprawy“. Oczywiście nikt nie śmie rzucić nawet najdrobniejszego podejrzenia na tak dostojnego Żyda, jakim jest Jakób Joel z białą brodą. I zbiera też pełny talerzyk z miedzianemi monetami, a często dostaje się tam i kilka srebrnych. A przytem uśmiecha się do siebie i myśli: „Napić sie troche wódki w kole chasydów jest także bardzo „konieczną sprawą“. A teraz stoi przed Sądem niebieskim i ze wstydu nie może wypowiedzieć ani słowa.

Przywołano Nachuma — złodziejaszka. Ten mówi prosto:

— Nie mam, Wszechmocny Stwórco, — nic do powiedzenia. Wszak znasz moje sprawki: Kradnę przez cały rok i nie wiem, co to jest modlitwa. A w przeddzień Jom-Kippur rozdzielam wszystkie pieniądze biednym i potem nie zamykam przez cały Jom-Kippur ani ust, ani serca przed świętością Twego imienia. Ponadto nie mam nic do powiedzenia. Czyń ze mną, Stwórco, co zechcesz.

Teraz szatan rozpoczął przed Trybunałem niebieskim mowę oskarżyciela:

— Nie są to zwykli złodzieje. Jakób Joel ma brodę i pejsy, a nauką i modlitwą toruje sobie dobrze drogę do obcych kieszeni. Nachum zaś urządza sobie raz do roku odpowiedni Jom-Kippur, by potem z lekkiem sercem i wzmożoną pożądliwością dalej kraść. Obydwom nie wystarcza zwykła kradzież. Ze świętości sporządzają sobie oskarżeni klucz do obcych drzwi. Jest to zbezczeszczenie świętości, na które nie pozwalają sobie nawet najgorsi“...

Atoli anioł opiekuńczy, obrońca, nie upadł na duchu. Z wielkim zapałem począł bronić oskarżonych Żydów.

— Radbym wiedzieć, — rozpoczął z emfazą, — co obaj oskarżeni czynili z ukradzionemi pieniądzmi? Czy widział ktoś Jakóba Joela, jedzącego dobrą, ciepłą strawę? Czy Jakób Joel spał choć raz na starość w miękkiem łożu, a nie na twardej ławie w bethamidraszu? A za nieliczne kopiejki, które zbierał, pożal się Boże, kupował nieco wódki, którą nie sam wypijał, lecz w gronie chasydów. Wypowiadał przytem jakieś dobre słowa i radowały się serca żydowskie. Jego dzieci i kierownicy synagogi cieszyliby się przecież, gdyby się dowiedzieli, do jakiego świętego celu przysłużyły się ich grosze. A co Nachum czynił ze swojemi pieniądzmi? Budował sobie domy? Pozostawił po sobie spadek? Nachum jest przecież młodzieńcem, czy dużo pieniędzy wydawał dla zaspokojenia swych żądz? W przeddzień Jom-Kippur rozdzielał wszystkie pieniądze biednym i poświęcał się całem sercem modlitwie. Niewątpliwie gdyby okradzeni Żydzi wiedzieli, co Nachum czynił z ich pieniądzmi, nie byliby oburzeni. Nachum i Jakób Joel umieli wszak nawet z kradzieży czerpać święte upojenie, wybierać świętość nawet z nieczystości. A tego nie dokazali nawet najlepsi.

Po wysłuchaniu obydwóch stron nakazał Trybunał niebieski jeszcze przed wyrokiem, by Nachum i Jakób Joel, każdy z osobna, zważył na wadze swoje dobre i złe czyny. I teraz zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Kiedy Nachum rozpoczął kłaść na czarną szalę jeden rok za drugim, — pociemniało mu w oczach. Każdy rok był obładowany kradzieżami, a każda kradzież jest wszak ciężka, jak żelazo. A przeciwstawić mógł zaledwie nieliczne, drobne dni Jom-Kippuru. Skoro atoli zaczął kłaść na białą szalę Jom-Kippur, — rozjaśniło mu się w duszy. Jom-Kippur jest zaprawdę mały, lecz wady du-

„Zug nach dem Westen“, przeniosła swe siedziby do zachodnich części miasta. Jednakowoż i teraz jeszcze, idąc na prawo od znanej Friedrichstrasse, natrafiamy w Oranienburgerstrasse szereg domów mieszczących biura żyd. gminy wyznaniowej i znaną piękną synagogę oranienburską.

Dziś jednak, w zwykłą niedzielę, bramy synagogi są zamknięte. Natomiast odprawia się nabożeństwo o tej porze w domu bożym żydowskiej gminy reformowanej w pobliskiej Johannisstrasse. Kierując tam swe kroki, wiemy już z poprzednio otrzymanych informacyj, że gmina ta istnieje już przeszło 80 lat, ma własną synagogę w Johannisstrasse, czterech kaznodziejów i trzy szkoły wyznaniowe. Członkowie tej gminy rekrutują się przeważnie z szeregów skrajnej asymilacji, z t. zw. partji narodowo-niemieckich Żydów (Naumann). W przeciwieństwie do ortodoksyjnej partji, zorganizowanej w gminie „Adas Jisroel“, reformowana gmina nie jest całkiem samodzielna, lecz wchodzi w skład ogólnej wielkiej gminy żyd. w Berlinie. Wiemy, jak wzmiankowano, również, że reformowani odprawiają w swym domu bożym nabożeństwo nie w sobotę, lecz w niedzielę.

W jaki sposób sobota została zamieniona na niedzielę, czy się tu święci niedzielę zamiast soboty (pierwszy dzień tygodnia zamiast siódmego), czy też odprawia się sabat w niedzielnym dniu jako pewnego rodzaju „midche“, nie jest nam narazie jasnem. Granice tych pojęć tak są do siebie zbliżone, że zamiast sobie łamać głowę nad teoretycznem rozwiązaniem tej kwestji, wolimy wejść do wnętrza synagogi i przyglądać się rytuałowi, czem wszystko samo przez się się wyjaśni.

Bramy synagogi, względnie „domu bożego“, jak to oficjalna nazwa brzmi, są szeroko rozwarte i już z ulicy widać elektryczne światełka świeczników templowych. Na frontowej fasadzie widnieje wielkiemi hebrajskiemi literami napis „kodesz ladonaj“. „Jesteśmy jednak bez tales i tefilin“ — rozmyślamy na chwilę. Ależ, rozpraszamy zaraz te wątpliwości, przecież tak czy owak święci się tu dziś sobotę, więc tefilin są niepotrzebne, a z talesem lub bez talesu już damy sobie radę. Więc śmiało wchodzimy do wnętrza.

Nie wszystkie lampy się świecą, gdyż brak jeszcze kilku minut do 10-tej, o której to godzinie nabożeństwo ma się rozpocząć. Tych kilka minut chcemy wykorzystać na obserwacje.

Galerje są puste.

„Przepraszam — przerywa rozpoczęte obserwacje szames — zapomniał pan zdjąć kapelusz“.

Zdejmujemy kapelusz i rozglądamy się wokoło. Miał rację szames. Wszyscy dokoła nas siedzą bez nakrycia głowy.

A przecież jesteśmy w żydowskiej synagodze! Oto widzimy przed sobą arkę świętą. Na jej pięknej zasłonie ze szkarłatnego aksamitu są wyhaftowane tablice przymierza z początkowemi słowami dziesięciorga przykazań w języku hebrajskim. Na ścianie po obu stronach arki świętej czytamy różne wiersze z pisma świętego w literach hebrajskich. Pod hebrajskiemi tekstami podane są tłumaczenia niemieckie. Nawet na suficie, wysoko nad nami, dookoła okrągłego okienka, przepuszczającego światło dzienne, widnieje również wiersz hebrajski.

Mało co harmonji między tem wszystkiem a tą gminą bez nakrycia głowy! Ale czasu na dalsze rozważania niema. Gdyż oto dochodzi już godzina dziesiąta i punktualnie rozpoczyna się nabożeństwo.

Organy grają stłumioną, cichą melodję. Po pierwszych tonach wchodzi kantor, bez talesu i bez nakrycia głowy w stroju, przypominającym ewangelickiego pastora. W chwilę później wchodzi kaznodzieja, podobnie jak kantor ubrany i również bez talesu i nakrycia głowy. Podczas gry organów obaj czas krótki jeszcze siedzą na ławie przed amboną, a dopiero po odśpiewaniu przez chór mieszany pierwszych dwóch wierszy z „MAH TOWUH“ w języku niemieckim wkracza na ambonę kantor i odczytuje również w języku niemieckim kilka wierszy na chwałę Boga, Stwórcy świata. (Nabożeństwo kantora, który cały czas stoi twarzą zwrócony nie ku wschodowi, tylko do zgromadzonych, polega na monotonnem odczytywaniu nader krótkich modłów, a tylko chór swe modły odśpiewuje).

Po wspomnianych wierszach kantora chór odśpiewuje w całkiem swobodnem tłumaczeniu niemieckiem skrócone „WAJCHILU HASZUMAJIM“. Jest to jedyna modlitwa, w której znajduje się wzmianka o dniu sobotnim, ale tylko całkiem ogólnikowo i nie w tej formie jak w oryginale. Jeszcze kilka wierszy odczytanych w języku niemieckim przez kantora, a już odmawia się skrót KEDUSZY. O SZMONAH ESRAH ani śladu nie było. „Cicha modlitwa“, odmawiana za dusze zmarłych, skrócony KADISZ — cały Szachris skończony.

Przystępuje się do odczytania tory. Kantor, kaznodzieja i jeden z członków zarządu bez talesów i okrycia głowy wyjmują torę, z której kantor odczytuje najpierw w języku hebrajskim, a następnie w języku niemieckim krótki wyimek z na ten tydzień przypadającej sedry. Alijot nie istnieją. Po odczytaniu w języku niemieckim również tylko wyimku z dotyczącej haftory, kaznodzieja wygłasza kazanie, które kończy błogosławieniem zgromadzonych nabożnych. Słowami „BAJOM HAHU JIHJE ADONAJ ECHOD USZMO ECHOD“, odmawianemi przez kantora i odśpiewanemi przez chór przy akompaniamencie organów kończy się nabożeństwo niedzielne „żydowskiej gminy reformowanej“ w Berlinie.

Godzina jedenasta. Punktualnie jedną godzinę trwało całe nabożeństwo.

Zgromadzeni spokojnie i powoli opuszczają dom boży, ubierając kapelusze przy wyjściu.

Należymy do ostatnich, którzy opuszczają świątynię. Odebrane wrażenia nie zdołały się jeszcze skrystalizować. Czy to była sobota, czy niedziela? Czy też ani jedno, ani drugie... Było to żydowskie, li chrześcijańskie? Czy też żadne z obojga...

Na progu świątyni stajemy na chwilę i jeszcze raz się oglądamy. Elektryczne światła zgaszone. Świątynia pusta, zatopiona w półmroku. Tylko stłumione światło NER TUMID rzuca tajemnicze cienie na arkę świętą. Zasłona święta, zdaje się, drgnęła... Zadrgnęły również hebrajskie wiersze dookoła... Uczucie jakby wyzwolenia, a równocześnie stłumiony, głęboki żal i smutek roztacza się ponad wszystkiem. Teraz to nastrój jest żydowski... Tak, to jest żydowskie...

Wyszedłszy znów na ulicę natrafiamy znany nam obraz, niedzielne oblicze ulicy w wielkiem mieście. Tu jest nastrój niedzielny. To niedziela...

Berlin, koniec września 1927.

Dr M. Brender

się, — wszak każdy Jom-Kippur zroszony jest serdecznemi łzami, a każda łza jest cięższą od żelaza. Nachum kładzie na szalę ostatni Jom-Kippur i spostrzega, że brakuje zaledwie drobny włos, by szala przeważyła. Tylko jeden włos, — prawie traci zmysły. Także Jakób Joel kładł z obawą na czarną szalę wszystkie jarmarki i „czerwone talerzyki“. Każdy jarmark, każdy talerzyk napełniony był miedzianemi i srebrnemi monetami, a każda moneta jest ciężka, jak żelazo. Atoli swobodniej odetchnął, kiedy począł kłaść na białą szalę swą naukę, modlitwy i wszystkie swoje dobre uczynki. Szczególnie dużo ważyły jego płomienne tańce i śpiewy w czasie świąt i żydowskich uroczystości. Lecz i Jakóbowi Joelowi zdarzyło się to samo, — brakuje zaledwie jeden włos, by biała szala przeważyła. Jakób Joel rozpacza: Już ma biała szala przeważyć, — a tu brakuje nieco mniej, niż włos, zaprawdę wielka szkoda. Jakób Joel i Nachum martwią się i niecierpliwią. Lada chwila, zdaje się, że już biała szala przeważy, — a tu brakuje wciąż drobny włos. Obydwaj patrzą się za siebie, a nagle daje Nachum oczyma chytry znak Jakóbowi Joelowi. Z wielkiej niecierpliwości nie mogą się już dłużej powstrzymać, patrzą się podstępnie na bok, a prawą dłonią skradają coś niecoś z czarnej szali. Nie wiedzieli widocznie, że im więcej kradnie się z szali niebieskiej, tem cięższą się staje. I istotnie skoro tylko przysunęli złodziejską dłoń, spadła szala z takim brzękiem, że zadrżały całe niebiosa. Powstał wielki hałas. Po raz pierwszy zdarzyła się kradzież w niebiosach. Zerwał się szatan i rzekł zjadliwie:

— Teraz widzisz przecież, Stwórco świata, że z przyczyny Twej litości wobec ludzi, zaczynają oni kraść w niebie tuż obok Twego tronu. Czarne przestępstwo z całą swą ohydą wnika na wyżyny niebieskie...

Ze wszystkich rajskich pałaców wyszły dusze i anioły z wrzawą i krzykiem. Niepokój ogarnął okradzione niebiosa.

Nawet dobry anioł, obrońca, upadł na duchu i zanosił prośby przed Trybunał Najwyższego.

— Niebiosa drżą i płaczą, a niema już anioła, któryby stanął w obronie oskarżonych. Zawołajmy rebego z Berdyczowa, on jedyny potrafi jeszcze bronić Żydów...

Widząc powszechne oburzenie, wzięli się Nachum i Jakób Joel z bojaźni i rozpaczy za ręce i zaczęli głośno zawodzić.

Działo się to w Jom-Kippur. Rebe z Berdyczowa modlił się naonczas „musaf“ przed arką w berdyczewskim bethamidraszu. Już przy „Tekioth“ odczuł, że w niebiosach powstała wrzawa i że ciężkie wyroki, jak ciemne chmury zawisły nad światem. Właśnie miał odmawiać słowa: „Adam jesodo meafar... („Podstawą człeka jest proch“...), kiedy go powołano jako obrońcę przed Trybunał Najwyższego.

Ujrzawszy obydwu przestraszonych i zgubionych Żydów, wyciągnął dłonie i z rozpaczą zawołał:

— Boże Litościwy!

I nagle spokój, umiłowanie i litość ogarnęły całe niebiosa. Słychać było jeno rozpaczliwy płacz dwóch zgubionych złodziei. Wzruszył się do głębi berdyczewski rebe. Nakrył głowę i rozpoczął się modlić. Swoim zwyczajem śpiewał głosem, pełnym słodyczy i cierpienia.

— Adam jesodo meafar, — człowiek zrodzony jest z prochu, wesofo leafar — i kres jego w prochu. Benafszo jawi lachmo, — a jeśli posiada duszę, musi ją zaprzedać dla kęsa chleba. A i tego jeszcze mało. Maszul kecheres haniszbar, — rzuca się nim, jak dzbanem rozbitym. Święty Boże! Ukryłeś raj, Twój przeczysty blask, przed okiem człowieczem w przyszłym świecie, a pozwoliłeś, by zły duch zamieszkał w sercu człeczem na tym świecie. Cóż więc w tem dziwnego, że człowiek parzy się tym płomieniem, który Ty sam nań rzuciłeś. Niechaj drżą niebiosa! Cóż one znaczą, wobec łez zbolałego serca?

Berdyczewski rebe wyciągnął znowu dłonie i począł prosić błagalnym głosem:

— Święty Boże Litościwy!

— Święty Boże Litościwy!

Rozwarły się w owej chwili wszystkie wrota Litości. Jakób Joel i Nachum odczuli łaskę Najwyższego. Rebe berdyczewski spostrzegł, że nadeszła odpowiednia chwila, nie chciał więc jej stracić i począł błagać o litość dla całego świata. Dlaczego ma świat wić się w bólu? Wszak dusza już omal z niego nie uchodzi. Niechaj Bóg litościwy zlituje się już i ześle Mesjasza, którýby zbawił świat cały od grzechów i nieszczęść. Jako rzekł święty prorok...

Tu przerwał szatan rebemu berdyczewskiemu i zawołał:

— Mało jest rebemu z Berdyczowa, że wprowadził dwóch złodziei do Raju, chce on jeszcze przez ich kradzież w niebiosach sprowadzić Mesjasza na ziemię...

Jeszcze zanim zdołał rebe z Berdyczewa odpowiedzieć, odwołał go z przed Sądu Najwyższego straszliwy krzyk, jaki powstał w bethamidraszu. Pewien stary Żyd nie mógł z osłabienia przetrzymać jom-kippurowego postu i zemdlał. Nie można go było ocucić. Rebe berdyczewski przerwał „szmoneh-esrej“, doszedł do zemdlonego, objął ramionami i szepnął coś do ucha, a staruszek przyszedł do siebie i otworzył oczy.

Tymczasem atoli odpowiednia chwila w niebiosach minęła...

Kto wie, może gdyby wówczas nie powstał ów krzyk w bethamidraszu, sprowadziłby rebe berdyczewski Mesjasza na ziemię...

(Z żydowskiego przełożył: L. R.).

Przegląd gospodarczy

Kalendarzyk podatkowy

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu sierpniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc od dnia 30 września.

Dopłata do zaliczek kwartalnych na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1926 jest ściągana z karą za zwłokę, licząc karę od 30 maja.

Zaliczka za III-ci kwartał 1927 r. na podatek przemysłowy od obrotu dla przedsiębiorstw, płacących kwartalnie, płatna jest do dnia 15. października.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI.

Państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za II-gi kwartał 1927 r. płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 15 września.

PODATEK OD LOKALI.

Państwowy podatek od lokali za III-ci kwartał 1927 roku płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 15-go września.

Rozgraniczenie działalności banków państwow.

Pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego p. Stanisława Karpińskiego rozpoczęły się narady przedstawicieli banków państwowych nad sprawą rozgraniczenia działalności tych banków.

Za podstawę przyjęto, by Bank Gospodarstwa Krajowego zasilał kredytem przedsiębiorstwa państwowe, komunalne, oraz te prywatne, które muszą otrzymać kredyt długoterminowy (np. fabryki instalacyjne, zmuszone walczyć z konkurencją przedsiębiorstw zagranicznych, udzielających kredytu dwuletniego).

Przedsiębiorstwa, korzystające z kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego nie powinny korzystać z kredytu w Banku Polskim i odwrotnie.

Stosunki handlowe z zagranicą

Firmy amerykańskie poszukują przedstawicieli w Polsce na następujące artykuły: wozy przyczepne do automobili, aparaty odkurzające, środki przeciw robactwu, płynne mydła, wygubiacze szczurów, aparaty do chemicznego czyszczenia, zaokrąglone brzytwy „safety“, zamki i przedmioty żelazne stosowane w budownictwie.

Firma angielska poszukuje przedstawiciela na pudełka i walizki z fibry oraz na sznury itp. akcesorja potrzebne przy aparacie „Jacquard“.

Firmy polskie, pragnące nawiązać stosunki handlowe z nieznanemi sobie firmami amerykańskiemi winny zasięgnąć wpierw odpowiednich informacyj w Konsulatach R. P. w Stanach Zjednoczonych:

Consulate of Poland — New York, 953 Third Avenue, N. Y.

Consulate of Poland — Chicago, Ill. America Forc. 844, Rush Str.

Consulate of Poland — Buffalo, N. I., Filmore Avenue 617

Consulate of Poland — Detroit, Mich., 80, E. Garfield Avenue.

Consulate of Poland — Pittsburg, Pa., 249, Nr. Craig Str.

oraz w Amerykańsko- Polskiej Izbie Handlowej (American- Polish Chamber of Commerce and Industry, New York, 953 Third Avenue, N. Y.).

Ostrożność ta jest konieczna ze względu na straty, jakie ponosić mogą firmy polskie nawiązując kontakt z nieznanemi przedsiębiorstwami.

Informacyj dotyczących nawiązania stosunków handlowych z zagranicą udzielają izby przemysłowo- handlowe.

Zalegle towary w składach celnych opłacają cło konwencyjne

Okólnikiem Nr. D C. 5762/II z 25 sierpnia br. departament ceł wyjaśnił kwestję stawek celnych od towarów, zalegających w publicznych składach celnych.

Zdarzają się wypadki, że towary, złożone w publicznych składach celnych, zostają podjęte ze składów dopiero po terminie, wyznaczonym przez koncesje do przechowywania towarów.

W związku z tem powstała wątpliwość, czy towary, korzystające ze zniżek konwencyjnych i zaopatrzone w świadectwa pochodzenia, mogą jeszcze być odprawiane na podstawie taryfy konwencyjnej, czy też mają — na wypadek przekroczenia wspomnianego terminu — opłacać już cło autonomiczne.

Wobec tego departament wyjaśnia, że towary, uznane przy odprawie celnej za pochodzące z krajów traktatowego, nie tracą tego charakteru z powodu przekroczenia terminu, dozwolonego do przechowywania ich w publicznych składach celnych. Opłaty celne winny być zatem pobrane według stawek konwencyjnych w wysokości obowiązującej w chwili uiszczania należności.

Jeżeli tego rodzaju towary przeznaczone są do powrotnego wywozu zagranicę, należy opłatę manipulacyjną pobierać również od kwoty obliczonej według stawek konwencyjnych.

Trudności przy odprawie celnej towarów zakazanych

Departament ceł okólnikiem Nr D. C. 7559/II z dnia 30 sierpnia br. wyjaśnił wątpliwości, powstające przy odprawie celnej towarów zakazanych dla przywozu.

Dotyczy to zwłaszcza wypadków, gdy stwierdzona przy rewizji waga towaru przewyższa wagę, wymienioną na pozwoleniu, bądź to skutkiem wpływów atmosferycznych, bądź też skutkiem użycia cięższego opakowania, lub wreszcie wskutek dołączenia do towaru takich przedmiotów, które nie są objęte zaświadczeniem na prawo przywozu, jak np trwałe pudełka, kasetki do przechowywania właściwego towaru, prawidła do trzewików itp

Dla uchylenia tych trudności ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum przemysłu i handlu poinformowało urzędy celne, że w pozwoleniach przywozowych podawana jest zawsze waga netto towaru. W wyjątkowych wypadkach podane są obie wagi, tj. brutto i netto i wówczas jest to wyraźnie zaznaczone.

Kierownicy urzędów celnych I klasy upoważnieni zostali do udzielenia pozwoleń na odprawę:

1) towarów do wysokości 5 proc. ponad wagę podaną w zaświadczeniu ma prawo przywozu;

2) przedmiotów, stanowiących opakowanie lub uzupełnienie towarów, na które opiewa zaświadczenie na prawo przywozu;

3) towarów zakazanych do przywozu, nadsyłanych pocztą listową, w małej ilości nie przekraczającej 250 gramów, a nie stanowiących przedmiotów zbytku.

Postanowienia powyższe stosują się tylko do przesyłek pochodzących z krajów, z któremi Polska zawarła traktaty handlowe.

Dotychczasowe zarządzenia, które są sprzeczne z niniejszemi, przestały obowiązywać.

MĄKA AMERYKAŃSKA. Z Warszawy donosi Ag Varsovia: Zainteresowane sfery handlowe skarżą się znowu na zalew rynku naszego mąką amerykańską., co ma szkodzić interesom młynarstwa naszego, a cen mąki nie obniżą, gdyż mąka amerykańska sprzedawana jest po 1 zł. za 1 kg. franco Warszawa. Do tej sumy wchodzi już cło przywozowe w wysokości 15 gr. od 1 kg. Jak słychać, zainteresowane sfery czynią starania w kierunku utrudnienia przywozu nadmiernej ilości mąki zagranicznej. Pszenica rosyjska sprzedawana jest po 5,95 dolarów 100 kg. franco granica tak że młynarzom warszawskim zakup pszenicy rosyjskiej jeszcze się nie kalkuluje, zużywają ją więc tylko młyny, położone blisko granicy.

CENA CUKRU DOTĄD NIEUSTALONA. Mimo że kampanja cukrownicza rozpoczyna się za kilka dni, nie jest dotychczas ustalona, ani cena cukru, ani nawet buraków, jaką cukrownicy płacić mają plantatorom. Jedna i druga sprawa była omówiona przez tzw. komisję 10, która pracowała blisko 7 miesięcy i złożyła swoje wnioski Komitetowi Ekonomicznemu ministrów. Ponieważ Komitet Ekonomiczny dotychczas memorjału komisji 10 nie rozpatrzył, więc w dniach najbliższych zwrócą się przedstawiciele zainteresowanych gałęzi przemysłu do p. wicepremjera o przyspieszenie rozpatrzenia tej sprawy w Komitecie Ekonomicznym.

ELEKTRYFIKACJA KRAJU. W najbliższym czasie mają być rozpoczęte roboty przy rozbudowie Poznańskiej Centrali Elektrycznej, która ma być przeniesioną na tereny dawnego fortu. Jest zaprojektowana budowa nowych kotłów i turbogeneratorów, mogących całkowicie zaspokoić wzrastające stale zapotrzebowanie prądu przez miasto i okolicę.

Z LITERATURY EKONOMICZNEJ.

Wypadki polityczne a gospodarka skarbowa

Adam Krzyżanowski: Rządy Marszałka Piłsudskiego. — Kraków 1927. Nakładem autora.

W książce tej stawia wybitny ekonomista tezę, że przewrót polityczny w maju 1926 spowodowany został złą gospodarką skarbową poprzednich rządów. Oryginalne to powiązanie kwestyj politycznych z tematami gospodarczemi uzasadnia autor przekonywująco, wykazując współzależność między biegiem wypadków politycznych w Polsce, a gospodarka skarbową, która mimo pozorów demokratyczności była w gruncie rzeczy antydemokratyczną i doprowadziła w roku 1925 do spadku złotego. Konstytucja nasza usiłowała stworzyć w Polsce ustrój parlamentarnej demokracji, nie licząc się z rzeczywistemi, osiągalnemi u nas możliwościami. Faktycznie podstawowa w ustrojach konstytucyjnych zasada podziału władz nie została u nas należycie wprowadzona w życie. Konstytucja nasza przyznała Sejmowi zbyt daleko sięgające prawa, których jednakże on w dużej części nie wykorzystywał, zrzekając się szeregu swoich uprawnień na rzecz rządu w formie pełnomocnictw. Z małemi wyjątkami rządy były u nas urzędnicze lub półparlamentarne, co przyczyniło się ogromnie do zatarcia poczucia odpowiedzialności za losy państwa. — Wynikiem tego było naprzykład wzajemne obwinianie się b. premjera Grabskiego i Sejmu o spowodowanie zał[illegible] się złotego, przyczem usiłowano obarczyć [illegible] a także samo społeczeństwo. Tymczasem zarzut ten jest nieuzasadniony, gdyż społeczeństwo polskie nie jest bynajmniej gorszem od innych, a w chwilach krytycznych okazywało chwalebną ofiarność na rzecz Państwa. Wszak w pierwszym roku niepodległości subskrybowało ono pożyczek państwowych na ogromną sumę 137 miljonów dolarów, a podobnie przy reformie finansowej Grabskiego subskrybowało ochoczo akcje Banku Polskiego i oddawało do jego skarbca waluty i dewizy. — Także zarzut opornego płacenia podatków, postawiony społeczeństwu przez Grabskiego, nie jest usprawiedliwiony, gdyż przedewszystkiem uprawiana przez Rząd inflacja zachęcała wprost do ociągania się z podatkami, a następnie znaną jest rzeczą, że społeczeństwo tem chętniej płaci podatki, im bardziej użycie ich jest rozumne, a rozkład sprawiedliwy. Rozprężenie etyczne, któremu kres chciał położyć Piłsudski swem wystąpieniem w maju 1926, nie było wyłącznie przejawem wrodzonego społeczeństwu niskiego poziomu moralnego, lecz następstwem złej gospodarki skarbowej.

Rząd obecny jest Rządem antyparlamentarnym, który zerwał wprawdzie z pozorami demokracji w życiu politycznem, ale zato stwarza podstawy demokracji gospodarczej, stabilizując walutę i budżet państwowy. — Równowagę budżetową zawdzięcza on umiarkowaniu w rozchodach. — Gdy w roku 1923 wydatki rzeczywiste Skarbu Polskiego wynosiły niespełna 250 miljonów dolarów, w roku 1924 około 350 miljonów dolarów, a w roku 1925 niemal 400 miljonów dolarów, to w roku 1926 cyfra ta spadła do 230 miljonów, a w roku bieżącym wyniesie ona zapewnie 250 miljonów dolarów.

Główną tej oszczędności w rozchodach przypisać należy stabilizację waluty, która dopiero umożliwiła pomyślny rozwój w innych dziedzinach życia gospodarczego.

Jeśli idzie o wskazania na przyszłość to w dziedzinie politycznej autor uważa za wskazaną reformę prawa wyborczego przez zmniejszenie liczby mandatów, ograniczenie proporcjonalności i zniesienie współudziału sądów w przeprowadzeniu wyborów, natomiast oświadcza się przeciwko innym zmianom prawa wyborczego. Dalej sięgające reformy uważa on jednak za pożądane odnośnie do samorządowego prawa wyborczego. Jeśli idzie o stronę gospodarczą, to zdaniem autora konjunktura gospodarcza prędzej czy później osłabnie, a zaciągnięcie pożyczki może tylko odroczyć i złagodzić, ale nie uchylić grożącego przesilenia. — Z tego powodu należy co rychlej przeprowadzić daleko sięgającą reformę finansową i to nietylko w kierunku zwiększenia dochodów Państwa, ale także sprawiedliwszego rozkładu ciężarów fiskalnych. — Profesor Krzyżanowski uważa za pożądane zmniejszenie podatku obrotowego, a zwiększenie gruntowego, oraz zniesienie obecnych przywilejów podatkowych przy podatku gruntowym i dochodowym. Państwo Polskie powinno stanowczo zerwać z etatyzmem gospodarczym i zaprzestać wkraczania w sferę działalności inicjatywy prywatnej. Z tego punktu widzenia krytykuje autor politykę monopolu spirytusowego, tworzenie rezerw zbożowych i t. d., oraz zaleca komercjalizację przedsiębiorstw państwowych, która obecnie przeprowadzana jest tylko bardzo połowicznie. — W końcu podkreśla konieczność intensywniejszego budowania dróg kołowych i kolei.

Od uświadomienia narodowego i społecznego kobiety żydowskiej zależy los sjonizmu

O uświadomienie narodowe i społeczne. — „Miszkej Poalot“ — Ciągła emigracja chalucot — koniecznością. — Wpływ golusu na Palestynę.

Rozmowa z p. Adą Fischmann

Korzystając z pobytu p. Ady Fischmann, znakomitej działaczki palestyńskiej, zwróciliśmy się do niej z zapytaniem o sytuację i życie kobiety żydowskiej w Palestynie. P. Ada Fischmann skreśliła nam obraz zaczątków ruchu kobiecego i sposobu życia kobiety w Palestynie. Poniżej podajemy główny tok jej myśli.

...Życie kobiety żydowskiej w Palestynie jest, podobnie jak wogóle życie kobiety, znacznie cięższe, trudniejsze od życia mężczyzny. Tak pod względem narodowym, jak i ekonomicznym jest kobieta żydowska bardzo mało przygotowana do pracy w Palestynie. Oczywiście, im bardziej jest ona społecznie uświadomiona, tem położenie jej jest przynajmniej pod względem duchowym bardziej dogodne. Nie ulega wątpliwości, że jedynie tylko w Palestynie może kobieta żydowska znaleść treść dla swojego życia. Golus tej treści jej nigdy nie da. Ale życie palestyńskie może tylko wówczas zadowolić i zaspokoić potrzeby duszy, jeśli kobieta przejęta jest tem, co się nazywa „chalucijut“. Robotnica, czy zamożna kobieta nie znajdzie zadowolenia w życiu palestyńskiem, jeśli nie będzie świadoma swej roli narodowej i społecznej, jaką powinna i musi spełniać. Palestyna wymaga jeszcze ciągle i przez długi czas będzie wymagała ofiarności. Zdolność do ofiary jest najwyższą właściwością i skarbem chaluców. Obowiązkiem organizacji sjonistycznej jest rozwijanie działalności wśród kobiet żydowskich na równi z mężczyznami. Od uświadomienia narodowego i społecznego kobiety zależy w dużej mierze los sjonizmu. Ruch kobiet żydowskich powstał niemal samorzutnie bez niczyjej pomocy. Dzisiaj jest to już wielka organizacja, która powinna znaleść jaknajżywsze poparcie u czynników sjonistycznych.

...Trzeba wiedzieć, że n. p., jeśli chodzi o emigrację elementu chalucowego do Palestyny, to wszyscy niemal są zgodni w tem, że **50 procent emigracji chalucowej powinny tworzyć kobiety.** Sytuacja kobiet pracujących w Palestynie jest mimo kryzysu, stosunkowo pomyślna. Znalazły one pracę w tworzonych przez WIZO „Miszkej Poalot“, które się pomyślnie rozwijają. Toteż na równi z całą organizacją robotniczą wysuwają i organizacje kobiet żydowskich żądanie dopuszczenia do emigracji. W uszach Żydów golusowych brzmi nieco paradoksalnie to żądanie wobec bezrobocia palestyńskiego, ale **postulat ciągłej, nieprzerwanej emigracji jest zupełnie uzasadniony.** Przybywający imigranci oddziaływują na jiszuw palestyński, wnoszą pewien zasób nowej energji, przyczyniają się do zmiany nastroju i atmosfery. Wskutek tego **ciągła emigracja jest koniecznością,** zwłaszcza obecnie, kiedy 50 procent dotychczasowych bezrobotnych otrzymało pracę.

...Przechodząc do omówienia sytuacji w kraju, zaznacza p. Ada Fischman, że nie bezrobocie jest główną przyczyną tego, co nazywa się powszechnie „kryzysem“. Na jiszuw palestyński wpływa atmosfera bezczynności, braku wysiłku, atmosfera „kryzysu“, panująca w organizacji sjonistycznej w golusie. **Sjoniści muszą zerwać z tym stanem rzeczy.** Czekają nas jeszcze wielkie zadania. Może nadejść chwila, w której Palestynie będzie potrzeba kilkanaście tysięcy ludzi do pracy, oczywiście chaluców. Organizacja sjonistyczna musi przygotować rezerwy chaluców, którzyby w danym momencie gotowi byli przejść do pracy. Odnosi się to na równi do kobiet żydowskich. Z Palestyny zwracają się do p. Ady Fischman ciągle z listami, by nie wracała do kraju bez kilkuset chalucek. Keren Kajemeth udzielił ostatnio organizacji kobiet 500 dunamów niedaleko kolonji „Nes Cijona“. WIZO ma zebrać 7.000 funtów szterlingów dla zbudowania tej kolonji, w której znajdzie pomieszczenie 200 chalucek.

...Wśród kobiet żydowskich w Palestynie niema odrębnego życia duchowego. Życiem duchowem jest w Palestynie wogóle życie pracującego człowieka. Palestyna jest krajem małym, tylko małe horyzonty można objąć zwykłym wzrokiem. Dlatego też patrzy się w Palestynie na zjawiska głębiej i szerzej. W Palestynie jest bardzo mało powierzchowności. Stwarza to już dziś specjalny typ kobiety żydowskiej, zupełnie odmiennej od znanych nam typów kobiet w golusie.

...A jednak panuje obecnie w Palestynie przygnębienie, spowodowane brakiem należytego oddźwięku prac i dążeń jiszuwu wśród żydostwa golusowego. W golusie nie rozumie się, że w Palestynie dokonano w przeciągu ostatnich siedmiu lat wspaniałego i olbrzymiego dzieła...

—o§o—

Tezy opozycji sjonistycznej we wschodniej Małopolsce

Członkowie sjońskiego A. C. nie mogą być kierownikami politycznej działalności w kraju

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniach 30 i 31 bm. konferencja sjonistów ze wschodniej Małopolski we Lwowie. Opozycja przeciw obecnej Egzekutywie wysuwa szereg charakterystycznych postulatów zwróconych przeciwko obecnemu kierownictwu z pos. Dr Reichem na czele. „Der Morgen“ ogłasza tezy, o których spełnienie opozycja będzie walczyła na konferencji. Opozycjoniści sprzeciwiają się poświęcaniu wszystkich sił sjonistycznych polityce krajowej. Opozycja żąda uznania pierwszeństwa pracy palestyńskiej przed polityką krajową. Wskutek tego domaga się ustanowienia specjalnej egzekutywy, któraby autonomicznie kierowała pracą palestyńską i kontrolowała działalność wszystkich instytucyj palestyńskich. Poza pracą na rzecz poszczególnych funduszów palestyńskich, win na organizacja sjonistyczna we wschodniej Małopolsce podjąć odrębną akcję na rzecz bez robotnych palestyńskich. Kierownikami palestyńskiego działu pracy sjonistycznej nie mogą być ludzie, oddający się równocześnie działalności politycznej w kraju. Członkowie komitetu wykonawczego, stanowiący łącznik między ogólną organizacją sjonistyczną a organizacją krajową w Małopolsce wschodniej, nie mogą być równocześnie **kierownikami polityki krajowej.** Egzekutywa, zajęta wyłącznie działalnością polityczną w kraju, nie ma możności nawiązania należytego kontaktu z instytucjami i organizacjami młodzieży sjonistycznej. Opozycja żąda zajęcia się temi grupami i nawiązania łączności ze sferami Żydów małopolskich, znajdujących się w Palestynie.

Pominięcie Żydów przy robotach miejskich w Jerozolimie

Jerozolima. ŻAT. Komisja dla robót publicznych przy magistracie jerozolimskim zawarła szereg kontraktów na przeprowadzenie robót publicznych w Jerozolimie (budowa nowych gmachów miejskich i tp.) Umowy te zostały zawarte wyłącznie z arabskimi przedsiębiorcami i bezrobotni żydowscy nie znajdą przy tem żadnego zatrudnienia.

Rewizje w loży „Bnej Brith“ w Konstantynopolu

Konstantynopol, ŻAT. Na mocy zarządzenia policji została wyznaczona specjalna komisja, która ma zbadać wszystkie książki i dokumenty tutejszej loży „Bnej Brith“. Chodzi o stwierdzenie, czy organizacja ta wyasygnowała pewną sumę na urządzenie pogrzebu zamordowanej Elsy Niego.

Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Stwierdzono natomiast, że księgi prowadzone są w języku francuskim, a nie tureckim, jak wymaga tego ustawa.

Sztybel rozpoczyna pracę

Berlin. ŻAT. Centrala wydawnictwa hebrajskiego Sztybla, która przez dłuższy czas mieściła się w Warszawie, została obecnie przeniesiona do Berlina. Do nowego komitetu redakcyjnego wydawnictwa wchodzą: **poeta Dr S. Czernichowski, Ben-Zion i Dr S. Rabidowicz.**

Największe wydawnictwo hebrajskie wznawia obecnie intenzywną działalność. Wkrótce ukażą się w języku hebrajskim dzieła Homera kontynuowane w przekładzie Czernichowskiego. Jednocześnie będą również kontynuowane dotychczasowe wydawnictwa. Wkrótce ukażą się pierwsze 2 tomy „Hatkufah“. Planowane jest wydanie szeregu oryginalnych dzieł naukowych hebrajskich oraz przekład dzieł Zunz'a, Geigera i in. Również w dziedzinie literatury pięknej ukażą się oryginalne powieści hebrajskie i przekłady z literatury światowej.

70-lecie urodzin słynnego chemika żydowskiego

Amsterdam. ŻAT. W tych dniach obchodził tu 70-lecie swoich urodzin słynny żydowski fizyk i chemik prof. Dr Ernest Cohen. Od wielu lat jubilat piastuje katedrę chemji ogólnej fizykalnej w Utrechcie. Od r. 1914 prof. Cohen jest członkiem holenderskiej akademji naukowej. Prof. Cohen znany jest ze swoich cennych dzieł z dziedziny chemji i jest przewodniczącym zjednoczenia miedzyna rodowego dla chemji czystej i stosowanej.

Jak wiadomo, prof. Cohen brał udział w kongresie chemików, który się odbył niedawno w Warszawie, przyczem został obrany przewodniczącym kongresu.

Akcja antyreligijna b. rabina

Moskwa. ŻAT. Wychodzący w Mińsku żydowski dziennik komunistyczny „Oktjabr“ zamieścił w ubiegłe święta Rosz-haszanah artykuł byłego rabina Manesa, który przed 5 laty porzucił swoje stanowisko i zajmuje się specjalnie szerzeniem propagandy antyreligijnej wśród Żydów.

Opierając się na różnych cytatach Pięcioksięgu oraz dzieł żydowskich i nieżydowskich, były rabin usiłuje dowieść, że do V. stulecia ery chrześcijańskiej święta Rosz-haszanah nie były obchodzone w m. Tiszri i że wogóle uroczyste święta te datują się od IV. wieku, „gdy wzrosły wpływy lewitów i kapłanów, którym potrzebny był okrutny „Bóg“

„Czerwony“ ex-rabin, który liczy obecnie przeszło 60 lat, szydzi z tych, którzy “drżą wobec tych uroczystych świąt jak liście spadające z drzew“.

Samobójstwa wśród Żydów

Berlin. ŻAT. Sekcja ekonomiczno statystyczna instytutu wiedzy żydowskiej w Berlinie zebrała materjały statystyczne dotyczące samobójstw wśród Żydów w najważniejszych centrach żydowskich w Europie. Badania wykazały następujące rezultaty: na 100.000 mieszkańców żydowskich popełniło samobójstwa w r. 1925. W Berlinie — 117 Żydów, w Budapeszcie — 48, we Wiedniu — 45, w Warszawie — 17 i w Łodzi — 7.

W Warszawie i Łodzi liczba samobójstw żydowskich wzrosła znacznie w porównaniu z poprzedniemi latami, a to z powodu ciężkiego kryzysu gospodarczego. Wśród ludności żydowskiej w Berlinie liczba samobójstw jest

znacznie większa niż wśród ludności nieżydowskiej; na 100.000 Żydów popełniło samobójstwo 68 Żydów, podczas gdy na 100.000 ewangelików było 45 wypadków samobójstw, a na 100.000 katolików 32 samobójstwa. Poczynając od roku 1922 liczba samobójstw wśród Żydów w Berlinie stale wzrasta. W r. 1922 liczba ta wynosiła 61, w r. 1924 — 96, a w r. 1925 już 117 samobójstw żydowskich.

—o—

NIEUSTAJĄCE EKSCESY ANTYSEMICKIE W GERA. Z Berlina donoszą: Jak donieśliśmy niedawno, miały miejsce w m. Gera napady na sklepy żydowskie, przyczem zostały wybite szyby w wielkiej firmie Tietz. Obecnie donoszą, że wykroczenia antyżydowskie powtórzyły się. Banda hitlerowców napadła na szereg sklepów żydowskich w mieście, wybijając szyby.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI B. P. RABINA DR RUELFA. Przed 25 laty zmarł w Bonn zasłużony działacz żyd. filozof i długoletni redaktor dziennika niemieckiego w Kłajpedzie „Das Memeler Dampfboot“ rabin Dr Isaac Rülf. Był on również czynnym działaczem sjonistycznym w Kłajpedzie. Ku czci zmarłego działacza społecznego urządzane są w różnych miastach Niemiec specjalne obchody.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada

Dr. Samuel i Róża Wahrhaftigowie
dziękują serdecznie za życzenia noworoczne i życzą Krewnym i Znajomym
גמר חתימה טובה

Inż. Maks. Felix — Tel-Awiw
Chaja z Glückmanów Felixowa — Andrychów
2564x **zaślubieni.**

R. Süssapfel **Bernard Goldstein**
1193g Łańcut
zaręczeni we wrześniu 1927 r.

Eda Fränklówna **Maurycy Sauer**
2512x Kraków
zaręczeni w październiku 1927 r.

Z okazji zaręczyn p. Edy Fränklówny z p. Maurycym Sauerem, gratuluje serdecznie
2506 x **Ignacy Roth.**

Z okazji zaręczyn kochanego wujaszka **Ozjasza Hermele**, z p. **Hanią Pinkasówną** serdecznie gratuluje. **Maks Kohn.**

Wiadomości z kraju

Anglicy chcą rozbudować Warszawę

Prezydent Warszawy otrzymał ofertę angielską na udzielenie stolicy pożyczki inwestycyjnej.

Jednocześnie przybył do Warszawy współwłaściciel trustu budowlanego Anglik p. Artur Lucane w towarzystwie Duńczyka inż. Edwina Petersena. Wybudował on w r. z. w samym Londynie 4 tysiące domów i prowadzi roboty inwestycyjne w różnych częściach świata, posiada bowiem poparcie najwybitniejszych banków angielskich i trustów budowlanych. P. Artur Lucane znajduje, że obecny stan ekonomiczny Polski pozwala na udzielenie Warszawie znacznej pożyczki na inwestycje miejskie.

Nowi oferenci odbyli już szereg konferencyj w min. Skarbu i magistracie. Wkrótce przybędą do Warszawy inżynierowie firmy dla zbadania miejscowych warunków i opracowania kosztorysów. Odpowiednie roboty miałyby być wykonane miejscowemi siłami roboczemi i z polskich materjałów.

Przybyli mogą również służyć tz. kombinowaną pożyczką, oprócz bowiem włożenia kapitału bezpośrednio w inwestycje, mogą udzielić gminie stołecznej większej pożyczki gotówkowej na potrzeby miasta.

Po rewizjach i aresztowaniach we Lwowie

Wicepremjer Bartel odbył wczoraj przedpołudniem konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim, który go informował o wyniku rewizyj dokonanych we Lwowie. Władze policyjne — jak podkreślają — same poczyniły swoje obserwacje i wdrożyły dochodzenia, wynikiem których były rewizje i aresztowania. Dalej stwierdzono, że tekst ulotki drukowanej we Lwowie jest identyczny z tekstem ulotki t. zw. katowickiej.

Interwencja w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego

„Gazeta Warszawska“ donosi, że szef gabinetu MSWojsk. pułk. Beck przyjął w sobotę w obecności ppułk. Kamińskiego bratankę zaginionego gen. Zagórskiego, p. Irenę Zagórską. Zwróciła się ona do pułk. Becka z prośbą o audjencję u ministra spraw wojskowych oraz o informacje o stanie dochodzeń, co do losów zaginionego generała.

Pułk. Beck nie robił wielkich nadziei, by możliwem było uzyskanie posłuchania u Marszałka Piłsudskiego, co zaś do meritum sprawy, oświadczył, iż nie wie nic ponadto, że prowadzi się śledztwo sądowe.

P. Zagórska zwróciła uwagę pułk. Becka na ulotkę, rozpowszechnianą w Warszawie, która utwierdza w społeczeństwie potworne wieści co do losów generała i zapytała, czy w tej mierze wydany będzie jakiś uspokajający komunikat.

Otrzymała odpowiedź, że ulotka jest anonimowa, anonimy zaś wrzuca się bez odpowiedzi do kosza.

Następnie p. Zagórska udała się do sekretarza Okręgowego Sądu Wojskowego pułk. Armińskiego który jej oświadczył, że śledztwo się toczy, ale żadnych wyjaśnień o jego przebiegu udzielić nie może.

Znowu zniknięcie dwóch dziewcząt żydowskich

We wsi Ostrowie niedaleko Sieradza mieszkali dwaj Żydzi bracia K., właściciele dwudziestu kilku morgów pola i wiejskiego folwarku. W czasie epidemji tyfusu zmarł jeden z braci K. wraz ze swoją żoną w jednym dniu. Pozostawili oni trzech chłopców i dwie dziewczęta. Brat, zamieszkały w Złoczowie, zabrał do siebie chłopców, a w Ostrowie pozostały obydwie dziewczęta. Brat zmarłego i opiekun dziewcząt nie interesował się zbytnio losem swych wychowanie. Przebywały one stale w towarzystwie chrześcijańskich przyjaciółek, a w szczególności u właścicielki pobliskich dóbr Doruchowskiej. Nagle obydwie dziewczęta, jedna w wieku lat 17, druga lat 18, znikły ze wsi. „Opiekun“ z Ostrowa odetchnął, atoli drugi brat znajdujący się w Złoczowie rozpoczął poszukiwania. Okazało się, że dziewczęta udały się do Łodzi i że tam znajdują się u pewnej rodziny chrześcijańskiej. Szukający oddał sprawę policji śledczej. Ponieważ atoli właściwy opiekun nie dał znać policji o zniknięciu dziewcząt, przeto policja śledcza nie chciała zająć się sprawą. Chrzest obydwu dziewcząt ma odbyć się w najbliższym czasie.

—o—

ZNOWU PRZYGODA MIN. SKŁADKOWSKIEGO. W czasie inspekcji na Pomorzu pod Gdynią, ugrzązł samochód ministra Składkowskiego w błocie tak, że go nie można było wydobyć. Minister zdjął buty, zakasał rękawy i przystąpił do wyciągania maszyny z trzęsawiska. W ślady ministra poszedł naczelnik jego gabinetu p. Za-

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

„Koniec Mistress Cheyney“

Komedja w 4-ech aktach Fryderyka Lonsdale, reżyserował Roman Niewiarowicz.

Historja kryminalna, zalatująca satyrą, naturalnie na t. zw. „towarzystwo“. Temat kinowy w dodatku z morałkiem, który mnie więcej ująć można następująco: „Nawet ułamek cnoty będzie również przez nieba nagrodzony“. Toteż, choć pani Cheyney jest sobie wyrafinowaną złodziejką w wielkim stylu, ma na jednym punkcie ambicję — jak oka w głowie strzeże przed złodziejami swego dziewictwa. A nagroda za tę cnotę nie daje długo na siebie czekać — bo już na tym padole płaczu obdarzoną zostaje p. Cheyney mężem, i to nie byle jakim — bo lordem, bożyszczem towarzystwa, mądrym, bogatym, no i kochającym.

Autor nie szczędził swej bohaterce zalet. Dał jej piękność, mądrość, inteligencję nieprzeciętną, dar pozyskania ludzi, tak, że rzemiosło swoje intratne choć niebezpieczne, wykonywać mogła w najlepszem milieu.

Obciążyło ją natomiast pewnym sentymentem, który ją kreował na pewnego rodzaju bohaterkę o szerokim geście, ku zmartwieniu swego mistra i spólnika oraz reszty dostojnej bandy.

Jak pięknie i wzniośle poniekąd lepił autor swoją bohaterkę, tak dla kontrastu obdarzył tzw. „towarzystwo“ — te wyższe sfery, do których się złodziejka wkręcić zdołała — wszystkiemi możliwemi wadami, które zręcznie, czy niezręcznie wydobywa na jaw i chłosta niemi niemiłosiernie. Służy to do częściowego moralnego wyrównania płaszczyzny moralności między złodziejką a szanującemi się matronami i pannami z towarzystwa.

Pierwsze trzy akty mają tempo i zacięcie, akt czwarty dość naiwnie skonstruowany, zaś zakończenie spada trochę, jak deus ex machina z prawdziwego nieba, bo jest wynikiem światłej rady zaprzyjaźnionego z lordem biskupa (?)

Rolę główną kreowała p. Jaroszewska, bardzo miło prowadząc lekko, z równą dozą załotności, ironji, powabu i patosu swój djalog z głównym partnerem p. Niewiarowiczem, ujmującym, inteligentnym lordem Arturem Dillingiem.

Inne role, prawie że epizodyczne, spoczywały w rękach pań Bednarzewskiej, Hanskiej, Kosteckiej, Niedzwiedzkiej, Miedzińskiej i panów Burnatowicza, Suchcickiego, Kierczyńskiego i Karczewskiego i były naogół dobrze zagrane.

Karol (p. Strzelecki) był zupełnie w tonie. Lord Elton (p. Krasnowiecki) dał pocieszną karykaturę głuchego arystokraty.

Sztuka przez wzgląd na swój kryminalno-kinowy pieprzyk powinna mieć powodzenie.

w z. (-n)

—o—

Z EKRANU

„Noc poślubna“

(Kino-teatr „Uciecha“).

Publiczność szczelnie wypełnia widownię, któż bowiem nie jest ciekaw „nocy poślubnej“ ze słodką Lili Damitą? Po większej części młode panny, albo leciwe matrony. Pierwsze z ciekawości, a drugie dla wspomnień. Dużo też starszych panów, ironicznie spoglądających na swe obecne, wcale grube połowice. Któż opisze, co się dzieje w duszach tych starych lubieżników?

Ale pocóż się nad tem zastanawiać, skoro na scenie prawie wciąż Lili Damita? Nie jest wprawdzie księżną, ale natomiast kobietką w każdym uśmiechu w każdem ujęciu ciała, w każdym ruchu. Już nie „paryska zabawka“, lecz kobieta świadoma swych wdzięków i władzy nad mężczyznami. Reżyser Graham Cutts umie wyzyskać sytuację i korzysta w całej pełni z tego bogactwa kobiecości Damity. Bo sama powieść — scenarjusz jest łzawym, nędznym dramidłem, które wypełnić trzeba grą. Prócz Damity czynią to jeszcze Klein-Rogge i stara, bajeczna niania Frieda Richard. Paweł Richter gra z temperamentem rolę amanta, ale niestety nie jest już Siegfriedem z „Niebelungów“. Jako Siegfried był zachwycający, a jako salonowiec jest przeciętnym, dobrym aktorem.

Godzi się wreszcie wspomnieć o boskim Harry Liedtkem, wszak jest dalej bożyszczem pięknej połowy. I tym razem zademonstrował nam Liedtke swój uroczo-głupi uśmiech, ale krzty tragizmu z postaci swej nie wydobył. Ściągam na siebie gniew swej przyjaciółki, ale jestem odważnym ! krzyczę w niebogłosy: Harry Liedtke do klasztoru!

Mossel.

—o—

pierzowski, jakoteż członkowie miejscowego sejmiku, którzy przybyli w uroczystych strojach na powitanie. Po dokonaniu „pracy“, nastąpiła oficjalna uroczystość powitania.

LOTNE KOMISJE MINISTERJALNE. Zgodnie z zapowiedzią zaczęły funkcjonować lotne komisje wydelegowane do poszczególnych województw przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w celu zbadania stanu sanitarnego. Wszyscy wojewodowie otrzymali odpowiednie instrukcje wykonawcze, według których w ciągu siedmiu dni muszą być zbadane: 1) miasto wojewódzkie, 2) miasta powiatowe, 3) miasteczka lub osady, oraz 4) wsie. Zaś w miastach muszą być co najmniej zbadane dokładnie: główna ulica lub plac oraz drugorzędne ulice, w tem jedna, zamieszkana przez ludność chrześcijańską i jedna przez ludność żydowską.

ZMIANY W MINISTERSTWIE KOMUNIKACJI W ministerstwie komunikacji zanosi się na znaczne zmiany personalne. Dyrektor departamentu budowy p. inż. Mrozowski i dyr. departamentu finansowego p. Markowski złożyli podania o przeniesienie na emeryturę. Również na emeryturę przechodzi p. wiceminister Eberhardt.

KS. PANAS WSTĄPIŁ DO „PIASTA“. Były kapelan legjonów ks. Panaś, który podczas przewrotu majowego złożył swe ordery legjonowe na znak protestu przeciw akcji marsz. Piłsudskiego, wstąpił obecnie do PSL. „Piast“.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W KATOWICACH. Donosiliśmy już, że Rada miejska w Katowicach ma być rozwiązaną. Obecnie katowicka „Polonja“ podaje, że dekret rozwiązujący Radę miejską jest już podpisany. Komisarzem rządu będzie mianowany poseł socjalistyczny p. Biniszkiewicz.

SOCJALISTYCZNY MAGISTRAT W NOWYM DWORZE. W Nowym Dworze objęli kierownictwo magistratu sami socjaliści. W związku z tem urządzili tamtejsi robotnicy manifestację.

DROŻYZNA W WARSZAWIE w miesiącu wrześniu wzrosła w porównaniu z drożyzną w sierpniu o 0.7 proc.

DROŻYZNA „ETROGIM“ W WARSZAWIE. Za „etrog“ żądają w Warszawie 56 zł. Jest to o 300 procent więcej, niż w roku ubiegłym. Przyczyną drożyzny jest fakt, że gmina nie zakupiła w roku bieżącym odpowiedniej ilości „etrogim“ po niskich cenach.

POBYT DELEGACJI LEGJONU AMERYKAŃSKIEGO W POLSCE. Delegacja amerykańskiego legjonu zwiedziła w Warszawie Zamek królewski, Stare Miasto i Łazienki. Uczestnicy delegacji byli przyjęci w związku oficerów rezerwy, a władze wojskowe podejmowały gości bankietem w hotelu Polonia. Delegacja wyjechała wczoraj wieczorem do Poznania, poczem, po zwiedzeniu większych miast Polski powróci do Ameryki.

II OGÓLNOPOLSKI ZJAZD LEKARZY W KRYNICY. W dniach 30 ub. i 1 bm. obradował w Krynicy zjazd ogólnopolski lekarzy, poświęcony zagadnieniom ginekologicznym. W zjeździe wzięło udział około 150 uczestników z całej Polski, poza kilkudziesięciu lekarzami krynickimi. Do prezydjum zjazdu powołano profesorów: dra Aleksandra Rosnera (Kraków), dra Adama Czyżewicza (Warszawa), dra Antoniego Sabatowskiego (Lwów) i dr Adolfa Legisa (Ozorków). Wykłady w czasie zjazdu wygłosili: prof. dr. A. Rosner na temat: „Niepłodność a przemiana materji“, prof. dr. Sabatowski: „Balneoterapja jako eksperyment kliniczny“, dr. F. Kmietowicz młodszy: „Suche kąpiele bezwodniko- węglowe“, oraz docent M. Zieliński: „Lecznictwo Krynicy w zakresie układu nerwowego“.

WYSTAWA ROZWIĄŻE KWESTJĘ MIESZKANIOWĄ W POZNANIU. W związku ze wzmożonem zapotrzebowaniem mieszkań z powodu organizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej na rok 1929, powstała myśl stworzenia Spółdzielni mieszkaniowej urzędniczej. Spółdzielnia ta miałaby wybudować wielki kompleks domów o mieszkaniach 2—3 pokojowych, (w ogólnej liczbie 4000 pokoi), co znakomicie ulżyłoby trudnościom mieszkaniowym miasta, rosnącego w tak szybkiem tempie jak Poznań. W okresie trwania Wystawy mieszkania te służyłyby oczywiście na pomieszczenie przyjezdnych gości, po zakończeniu jej przeznaczone zostaną na użytek prywatny.

Bank Gospodarstwa Krajowego w osobie swego prezesa dr. Góreckiego zainteresował się tą sprawą w sposób nader przychylny — i wyraził gotowość udzielenia w ramach ustawy o rozbudowie miast swego poparcia. Istnieje uzasadniona nadzieja, że roboty wstępne zostaną jeszcze w tym roku podjęte.

Z POCZTY. Dnia 16 bm. uruchamia się agencję pocztową 2 stopnia Iwanowice k/ Słomnik, pow. Miechów, Wojew. Kielce, połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Słomniki.

NIEŚMIERTELNY DOSTAWCA. Onegdaj odbył się we Lwowie konkurs na dostawę mięsa dla 19 pułku piechoty stacjonowanego we Lwowie. P. Nowak, oskarżony, jak wiadomo, o popełnienie szeregu nadużyć przy dostawach wojskowych wniósł najtańszą ofertę, wskutek tego otrzymał dostawę. Już po raz drugi otrzymał dostawę dla wojska oskarżony o popełnienie wielkich nadużyć na szkodę skarbu państwa, miljoner, p. Nowak. Pierwszą dostawę cofnięto. Podobno i obecna ma zostać cofnięta.

NA GOŚCIŃCU WIODĄCYM DO MORSKIEGO OKA MOŻNA SPOTKAĆ NIEDŹWIEDZIE. (kap) Kustosz Muzeum Tatrzańskiego prof. Domaniewski, botanik, w czasie obchodu lasów tatrzańskich napotkał onegdaj na 29 km. na drodze do Morskiego Oka trzy młode niedźwiadki, które wybiegłszy z lasu, spacerowały po samym gościńcu. Niedźwiadki dopiero na widok ludzi uciekły w głąb lasu. Coraz częstsze napotykanie niedźwiedzi w lasach tatrzańskich świadczy o znacznem poprawieniu się zwierzostanu w Tatrach. Tuż przed tem, jak wiadomo, natknięto się na niedźwiedzia w Dolinie Białej Wody po stronie czeskiej, a poprzednio na Zazadniej i Hali Tomanowej, gdzie niedźwiedzie porywały owce.

4-PIĘTROWY DOM GROZI ZAWALENIEM. Na Pradze, przedmieściu Warszawy, natrafiono w czasie budowy kanału na źródło podskórne. Wskutek uczynionego podkopu, zarysowały się mury 4-piętrowego domu przy ul. Stalowej Nr. 13. Komisja budownictwa miejskiego stwierdziła niebezpieczeństwo zawalenia się. Mieszkańców delożowano i przystąpiono do podstemplowania zarysowanej ściany.

LIST MIŁOSNY PODSTAWĄ WYROKU NA 3 LATA WIĘZIENIA. W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę karną przeciwko 21-letniemu I. B. i narzeczonej jego E. S. oskarżonym o komunizm. Między dowodami oskarżenia prokuratora, znajdował się również list miłosny, w którym B. pisze m. in. do swej narzeczonej: „Kocham Cię, jak władzę sowiecką. Miłość moja jest tak wielka — jak Rosja Wszechświatowa“.

Młoda para kochanków została skazana na 3 lata więzienia.

WIĘZIONY PRZEZ 7 LAT ODZYSKUJE PRZYTOMNOŚĆ. Szol Hasfeld więziony przez 7 lat przez ojca w domu przy ul. Grzybowskiej odzyskuje powoli w szpitalu warszawskim przytomność. Hasfeld poznaje już ludzi i istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. Jak już donieśliśmy, ojciec tajemniczej ofiary Szymon Hasfeld oraz syn jego zostali wypuszczeni z więzienia i znajdują się pod obserwacją policji.

ZNOWU „ŻYWY TRUP“ TYM RAZEM W ŁODZI. Z Łodzi donoszą: Przy ul. Piotrkowskiej 176 mieszkała 56-letnia Sara Rozenberg. Mąż Rozenbergowej wyjechał przed wojną do Ameryki i od owego czasu nie daje znaku życia o sobie. Sąsiedzi R. dziwili się, że od kilku lat już nie widzieli córki jej, 30-letniej Estery, która mieszkała przy boku matki. Donieśli o tem Wydziałowi Zdrowotności. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zastano w jednym z pokojów Rozenbergowej, szczelnie zamkniętym — córkę Esterę, wycieńczoną i nieprzytomną na tapczanie. Stwierdzono u niej chorobę umysłową. Dalsze dochodzenie w toku.

ZWYRODNIENIE CZY OBŁĘD. Onegdaj przywieziono do więzienia we Lwowie wieśniaka ze wsi Smolin, pow. niemirowskiego, Iwana Bachora, aresztowanego za potrójne morderstwo. Przed dwoma laty B. jako młody parobek, zamordował swego sąsiada, który natrząsał się z jego małżeństwa ze starszą kobietą. Wówczas sąd uwzględniając cały szereg okoliczności łagodzących, skazał B. na 10 miesięcy więzienia. Onegdaj B. ukończywszy odsiadywanie kary, wrócił do rodzinnej wsi. Było to w nocy, drzwi chaty były zamknięte, udał się więc spać na strych. Na strychu ujrzał śpiących pasierbów. Nie wiele myśląc dobył noża i obu zamordował. Rano zszedł na podwórze i tam ujrzał swego trzeciego pasierba, rąbiącego drzewo. Bachor zdjął pas, dał go do potrzymania pasierbowi i począł ostrzyć nóż, następnie chwycił chłopca za gardło i zabił go. Z okrwawionym nożem w ręku udał się na poszukiwanie żony. Zastał ją w chacie, karmiącą je go dziecko. Stanął przed nią, popatrzył chwilę i rzekł, że gdyby nie dziecko, które ma na ręku, zamordowałby ją, jak przed chwilą pasierbów. Mordercę aresztowano.

PORWANIE I SPRZEDAŻ DZIECKA. Niezwykłą sprawę rozpatrywał Sąd apelacyjny w Warszawie. Sądzono kobietę, oskarżoną o porwanie w celu zysku 9-cioletniej dziewczynki i sprzedanie jej za 10 (wyraźnie — dziesięć) złotych wędrownemu żebrakowi. Sąd okręgowy łódzki skazał Antoninę Różycką (tak bowiem nazywała się oskarżona) na trzy lata więzienia. Niewidomy żebrak Franciszek Oświecimski skazany został na rok więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok skazujący zatwierdził.

BÓJKA, KTÓRA TRWAŁA 21 GODZIN. Mieszkańcy ul. Krochmalnej w Warszawie byli onegdaj świadkami bójki, która z przerwami trwała 21 godzin. Bójka powstała z powodu „plotki“, którą jedna kobieta żydowska wymyśliła na drugą. Stąd doszło do walki między mężami tych pań. Bronią były talerze, garnki i miotły. Kilka osób odniosło rany. Ta walka o „honor dam“ wywołała wielkie zbiegowisko.

ZAGADKA KADŁUBA Z WISŁY NIE ROZWIĄZANA. Śledztwo w sprawie wyłowionego z Wisły kadłuba mężczyzny nie wydało żadnych rezultatów pozytywnych, wobec czego ma być umorzone.

Rosyjska wieś bez mężczyzn

W pobliżu Nowej Ładogi w Rosji znajduje się wieś, która w końcu musiała zwrócić na siebie uwagę władz, ponieważ była zamieszkana wyłącznie przez same wdowy. Wysłano śledczą komisję rządową i ta stwierdziła wstrząsający fakt, że wszyscy mężczyźni w tej wsi zostali wymordowani. Kierowniczką tego zbrodniczego ruchu kobiet była wieśniaczka Zofja Safarin, jedna z najbardziej zwyrodniałych kobiet, jakie na świecie wogóle spotkać można.

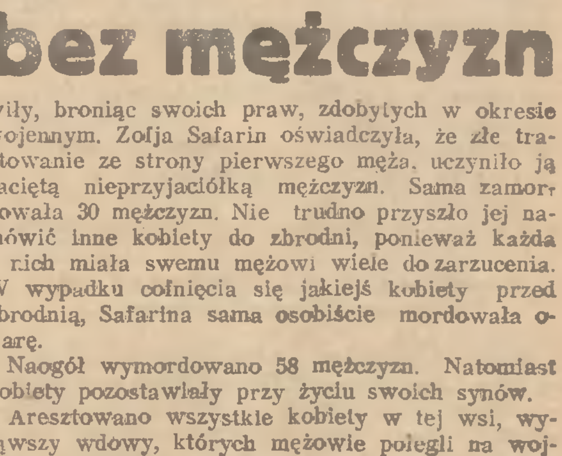
Była ona trzy razy zamężna i wszyscy jej trzej mężowie zmarli wśród tajemniczych okoliczności. Komisja stwierdziła, że dwaj jej mężowie, których zwłoki ekshumowano, zostali otruci. Ostatni mąż Safarinowej miał się rzekomo utopić, ale i tu taj się okazało, że zbrodnicza żona najprzód odurzyła go jakimś środkiem oszałamiającym, a potem wywlokła z domu i rzuciła do wody. Kiedy w wodzie powróciła mu świadomość i chciał się ratować, żona żelazną łopatą zdruzgotała mu czaszkę.

Zamordowawszy swego ostatniego męża, Zofja Safarin zaczęła nakłaniać wszystkie inne kobiety we wsi do mordowania mężów. Kobiety schodziły się na wspólne picie herbaty, a zakończeniem każdej z takich wizyt było zamordowanie kilku mężów. Kobiety urządzały również nocne zabawy, na które zapraszały mężczyzn, a kiedy ci byli już zupełnie pijani, ściągały ich do piwnicy i tam mordowały.

To bestjalskie, masowe mordowanie mężczyzn rozpoczęło się po wojnie. Mężowie, powróciwszy z wojska, chcieli znowu objąć kierownictwo gospodarstwa i domu, ale kobiety temu się sprzeciwiły, broniąc swoich praw, zdobytych w okresie wojennym. Zofja Safarin oświadczyła, że ją traktowanie ze strony pierwszego męża, uczyniło ją zaciętą nieprzyjaciółką mężczyzn. Sama zamordowała 30 mężczyzn. Nie trudno przyszło jej namówić inne kobiety do zbrodni, ponieważ każda z nich miała swemu mężowi wiele do zarzucenia. W wypadku cofnięcia się jakiejś kobiety przed zbrodnią, Safarina sama osobiście mordowała ofiarę.

Naogół wymordowano 58 mężczyzn. Natomiast kobiety pozostawiały przy życiu swoich synów.

Aresztowano wszystkie kobiety w tej wsi, wyjąwszy wdowy, których mężowie polegli na wojnie.



Poeta: Widzę, że wiersze moje robią na panu silne wrażenie... Pan płacze.
Słuchacz: Nie, proszę pana, ja się pocę.

Epidemiczny paraliż dziecięcy

Wobec ogólnego zainteresowania chorobą Heine- Medina, drukujemy dzisiaj znowu fachowy w tej mierze artykuł, pióra znanego lekarza warszawskiego Dra H Higiera

Choroba ta, która się nagle stała postrachem Europy, a zwłaszcza polski, przez swój wybuch epidemiczny u 2—3 sąsiadów naszych, u Niemców, Rumunów i Węgrów, niezupełnie słusznie nosi nazwę powyższą. Przedewszystkiem wyjątkowo jest ona epidemiczną, nie wyłącznie dotyczy dzieci, a w 1/5 przypadków wcale nie prowadzi podczas epidemji koniecznie do paraliżu. Nazwa ta mimo to przyjęła się w świecie lekarskim jako jeszcze najbardziej trafna wśród innych, jakie jej nadano.

Opisana klasycznie w swej sporadycznej postaci już w r. 1840 przez Heinego, lekarza niemieckiego ze Stutgartu, a w swej formie epidemicznej o pół wieku później przez szwedzkiego lekarza Medina z Sztokholmu, ochrzczona została w świecie medycznym nazwą „choroby Heine-Medina“, a przez stwierdzone zmiany zapalne w rdzeniu mózgowym nazwa „ostrego zapalenia częściowego mlecza“ (Poliomyelitis acuta).

Jest to cierpienie nerwowe o typie gorączkowym, niezbyt rzadkie, które lekarz specjalista w postaci sporadycznej, nie masowej, spotyka dosyć często, w formie zaś epidemicznej nader rzadko. Alarmuje też opinję ogólną, a zwłaszcza świata lekarskiego, głównie wtedy, gdy występuje nagminnie, dziesiątkując masowo dziatwę przez sprowadzanie zejścia śmiertelnego lub czyniąc ją niezdolną do pracy kaleką, przez następczy ostro występujący niedowład lub bezwład jednej lub kilku kończyn najczęściej nóg. Epidemje ciężkie obserwowano przed wojną w Stanach Zjednoczonych (epidemja New Jorska) na Śląsku (epidemja Wrocławska) i Półwyspie Skandynawskim (epidemja Sztokholmska), a zostawiły one setki i tysiące ofiar wśród dzieci i młodzieży. Najnowsza epidemja wybuchła w ostatnim miesiącu jednocześnie w Ameryce i Europie. W stanie Massachusetts i New Jersey grasuje w słabym stopniu od sierpnia, w mieście kanadyjskiem Edmonton notowano około 70, w Dreźnie zgórą 85, w Lipsku około 130 zachorowań, tu i ówdzie z śmiertelnością, przewyższającą 15—20 proc. To też państwa te po naradzie Ministerjów Zdrowia i Oświaty zdecydowały się przedłużyć ferje letnie lub przyśpieszyć ferje jesienne w szkołach, przeważnie powszechnych, rozporządzających najmłodszą dziatwą, wśród której najintensywniej grasuje ta choroba, nad zakaźnością której zastanawiali się już przed trzydziestu kilku laty niemiecki uczony Strumpel i francuski Marie, nie znający jeszcze wcale formy epidemicznej porażeń dziecięcych.

Badania ostatnich lat kilkunastu dostarczyły więcej danych, które zdają się przemawiać za istotną zaraźliwością, aczkolwiek jest ona bez porównania mniejsza i rzadsza od zaraźliwości szkarlatyny, odry, tyfusu plamistego. Rozpoznanie tej choroby w pierwszym okresie jest rzeczą niełatwą nawet dla dobrze obeznanego z nią lekarza neurologa lub pedjatry. Zaczyna się bowiem podstępnie i bardzo niewyraźnie: od ogólnego niedomagania, niepokoju i zdenerwowania, do niewielkiej gorączki z obfitemi potami, nadwrażliwością skóry i bólami mięśni, czasem od krótkotrwałego zapalenia gardła lub przemijających wymiotów z biegunką. Wyjątkowo ciężkie przypadki kończą się śmiertelnie w ciągu pierwszych 4—5 dni. Paraliż dopiero się przyłącza w drugim okresie, tj. po kilku dniach od początku lub zwiastunów choroby.

Co do istoty choroby wiemy tylko tyle, że pewien jad organiczny, zawdzięczający swe pochodzenie jakiemuś zawleczonemu z zewnątrz do ustroju dziecięcego drobnoustrojowi, przedostaje się do limfy i krwi, a stamtąd do mlecza czyli rdzenia, gdzie wywołuje stan zapalny tkanki nerwowej, niszcząc delikatne i subtelne komórki, z których biorą początek włókna nerwów ruchowych, zaopatrujących mięśnie na peryferji. Zależnie od tego, które komórki i nerwy, na jakiej wysokości rdzenia uległy zniszczeniu, mamy osłabienie nóżki lub nóżek, rączki lub rączek, wszystkich kończyn łącznie z mięśniami brzusznemi, oddechowemi, połykowemi itd., osłabienie wymagające po przejściu ostrego gorączkowego okresu nieraz dłuższego systematycznego leczenia spokojem, kąpielami, mięsieniem, elektryzacją, zastrzykami. Gdybyśmy bliżej znali tło i podłoże choroby, powiedzmy, bakterję, która wydzieliną swoją zatruwa włókienka ruchowe aparatu nerwowo-mięśniowego, tobyśmy na jad ten czyli toksynę łatwiej wynaleźli odtrutkę, przeciwjad, czyli antytoksynę, jak to ma miejsce np. przy dyfterycie, dyzenterji, wściekliźnie. Pod tym względem znajdujemy się dopiero u progu ścisłych badań.

Już przed 15 laty lekarz naczelny Instytutu Rockefellerowskiego w Nowym Yorku Flexner, odkrył wspólnie z bakterjologiem Noguchim przy bardzo precyzyjnych badaniach mikroskopowych okrągły mikrob o wymiarach nader drobnych (1/500 milimetra) ledwie dostrzegalny przy tysiąckrotnem powiększeniu. Drobnoustrój ten udało się izolować i na czysto wyhodować z śluzu jamy nosogardzielowej dzieci chorych na paraliż epidemiczny. Gdy cienkie włókienko bawełniane lub włos ludzki, zwilżony tym śluzem odpowiednio spreparowanym i przefiltrowanym, przyłożyć do błony śluzowej nosa małpy, to ta ostatnia już po 48 godzinach wykazuje ogólne objawy tej choroby, a w kilka dni później typowy paraliż. Badanie systematu nerwowego zabijanego zwierzęcia pozwala jednocześnie stwierdzić w mózgu i rdzeniu te same specyficzne wyżej wzmiankowane stany zapalne, jako dowód, że prawdopodobnie bakterja chorobotwórcza przez błonę śluzową małpy przedostała się: 1) na nerwy czuciowe i węchowe nosa, 2) drogą ich naczyń limfatycznych do stropu kostnego czaszki, 3) do podstawy mózgu, a stamtąd rozsiała się po pozostałych częściach systematu nerwowego między innemi, 4) po rdzeniu. Wystarcza nawet emulsję czyli zawiesinę roztartego mlecza padłej małpy wstrzyknąć drugiej małpie, aby i u niej — już nie bezpośrednio, wywołać chorobę, ściśle się wyrażając w drugiej generacji.

Niektórzy klinicyści obserwowali epidemje analogiczne u zwierząt domowych (kaczek, kur) poprzedzające wybuch epidemji dziecięcej. Dzieci, które przeszły tę chorobę są uodpornione zupełnie, jak szczepione ospą, nie zarażają się powtórnie a surowica ich krwi zawiera nawet substancje lecznicze, uodparniające, któremi usiłowano leczyć zapobiegawczo zdrowe dzieci podczas epidemji. To jest wszystko, co wiemy o genezie choroby.

Choroba, jak mówiliśmy, jest w bardzo słabym stopniu zaraźliwa, przenośna. Przenosi i roznosi zarazek niekoniecznie sam chory.

Niekiedy jego wydzieliny zarażają otoczenie przy pośrednictwie osób trzecich, pozostających nieraz przy zdrowiu (t. zw. przenosiciel choroby) lub przez zwierzęta domowe (psy), a nawet przez muchy, które same się zarażają od chorych wydzieliną nosa, gardła, kiszek. Możliwem przeto jest, że bakterja odnośna przedostaje się u dzieci młodych, mających nader delikatną błonę śluzową z zewnątrz do organizmu, bądź to przy ka-

---

J. BURLA

ŻONA, KTÓREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremjasz Frenkel.

41 Ciąg dalszy.

Mutesarif zapytał go: Jeżeli jesteś taki święty, że nie mówisz, broń Boże, kłamstwa — dlaczego okradasz skarb państwa? Czy okradać sułtana nie jest takim grzechem; jak kłamać?

— Nie okradałem sułtana. Tylko dla siebie, dla własnej potrzeby, używałem maszynki. Kiedy koniecznie potrzebowałem, wybijałem sobie jeden medżidje i nic więcej. Potrzebowałem zwykle trzech — czterech medżidje na tydzień! I nigdy nie przytrafiło mi się — święcie przysięgam na to — abym wybił dwa medżidje w jeden dzień. Bardzo rzadko, kiedy nie miałem roboty, wybijałem codziennie jeden medżidje; skoro tylko dostawałem pracę — przestawałem. Przysięgam, że tak było.

— Kto popełnia taką zbrodnię i podrabia monety, temu nie daje się wiary, chawadża. Kto uwierzy, że nie wybijałeś setek i tysięcy?

— Gdybym wybijał setki, nie brakłoby mi pieniędzy i nie żyłbym w biedzie. Niech idą do mego domu i zobaczą mój cały majątek. Niech zapytają się o mnie każdego, czy choć jednego grosza trwonię, albo czy mam jakieś stosunki z ludźmi — poza mem rzemiosłem.

— A jeżeli to prawda, chawadża, że tylko tak mało fałszowałeś, czy przy kradzieży jest różnica — dużo czy mało, tembardziej zaś przy fałszowaniu pieniędzy — a co ty możesz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, chawadża?

— To, że wybijałem pieniądze dla siebie, panie, było mi odtąd dozwolone... mnie wolno było, — odpowiedział Ch. Chajim słabym głosem.

— Jak to? Dlaczego? Trochę wolno kraść, czcigodny chawadżo?

— Uniżenie proszę Waszą Wielmożność, aby mnie nie uważał za złodzieja. Nie kradłem.

— Przecież sam mówisz, że trochę jednak kradłeś — czyż nie tak?

— Nie oszukiwałem wcale na wadze srebra. Srebro mam przeważnie w sklepie, a moje monety nie są fałszowane — dokładnie jak monety sułtańskie.

— Możesz nam to udowodnić?

— Tak. Przecież zbieraliście fałszowane monety: niech złotnicy poddadzą je próbie — stwierdzą fałszerstwo. Jeżeli zaś przyniesiecie mi dużo medżidji, pokażę wam — jeżeli znajdę — moje medżidje, to podda się je również próbie.

Przyniesiono z izby skarbowej dużo medżidji i Ch. Chajim oddał do próby trzy rodzaje monet

Tymczasem przesłuchano innych z bandy i oni także przyznali, że Ch. Chajim nie należy do ich spółki. Za chwilę wrócili złotnicy — i słowa Ch. Chajima sprawdziły się: jego medżidje miały pełną wagę, tylko maleńka dziureczka na brzegu odróżniała je od monet państwowych.

— A ty myślisz — zapytał się życzliwie mutesarif, — że w ten sposób wolno podrabiać pieniądze? Z tego przecież widzimy, że jesteś wyśmienitym fałszerzem.

Ch. Chajim milczał. Odpowiedział, że wyznał wszystko. Teraz gotów jest ponieść karę: śmierć, rózgi, albo więzienie.

— A ile czasu — zapytał mutesarif z wielkiem zainteresowaniem — masz już tę maszynkę?

— Około 22 lata.

— Już od 22 lat oszukujesz świat!

— Nie widziałem świata — odrzekł Ch. Chajim przytłumionym głosem i z zasępioną twarzą — a także posługiwałem się maszynką dopiero od ośmiu lub dziewięciu lat.

— Jak to mamy rozumieć — wytłumacz nam dokładnie!

— Maszynkę znalazłem przed 22 laty w temsamem miejscu, gdzie teraz znalazła ją policja. Kiedy mój ojciec umarł, a sklep przeszedł na mnie, zeszedłem raz do piwnicy i zobaczyłem maszynkę. Przez wiele lat nie wiedziałem, do czego służy — aż z upływem czasu dowiedziałem się. Ale i wtedy jeszcze nie posługiwałem się nią, bo miałem dochody z domów; potem sprzedałem domy. Dopiero przed ośmiu laty zacząłem się nią posługigiwać niewiele, jak rzekłem, kiedy koniecznie musiałem.. Więcej nie mam co powiedzieć.

— A więc byłeś spólnikiem sułtana.. On wybijał w Konstantynopolu, ile chciał, a ty wybijałeś tu, ileś chciał — prawdziwy spólnik... Ale ja ci powiadam — zawołał mutesarif gniewnie; — musisz natychmiast powiedzieć, gdzie znajdują się wszystkie twoje medżidje, gdzie je przechowujesz; jeżeli nie powiesz, każę zburzyć twój sklep i twój dom. Zrozumiałeś?

Ch. Chajim odrzekł spokojnie, że skończył swe zeznania, a Jego Wielmożność może uczynić, co zechce.

Ciąg dalszy nastąpi.

zlu dziecka, dotkniętego chorobę Heine-Me-ina, bądź to przez pośrednictwa zarażonych much, u których znajdowano niejednokrotnie en pasożyt, drobnoustrój w żołądku.

Odosobnione przypadki tej choroby, nawiedzają głównie dzieci do 4-go roku życia, ok rocznie spotykane, najczęściej się widzi u końcowi lata lub na początku jesieni, gdy muchy chowają się chętnie w chłodne dnie w siedzibach ludzkich. Spotykane ogniska, gniazda zakaźne w pewnych domach i ulicach, szerzenie się choroby wdłuż linji komunikacyjnych oraz stwierdzone nasilenie epidemji w okresie szkolnym, spadki jej podczas wakacji wskazują na to, że pożądaną jest w celach zapobiegawczych: 1) rejestracja policyjno-lekarska każdego przypadku zachorzenia i 2) ścisła izolacja, conajmniej 4—8 tygodniowa osobnika chorego niezależnie od wieku.

Sprawa leczenia należy wyłącznie do lekarza.

W willi D'Annunzia

Przedstawienie „Córki Joria" w Vittoriale

List teatralny od naszego korespondenta włoskiego

Rzym, we wrześniu 1927.

Po raz pierwszy od czasu, gdy wielki poeta i niemniej wielki dziwak zamknął się w swej willi Vittoriale, którą otoczył nimbem romantycznej zagadkowości i sensacji, liczniejsza publiczność przestąpić mogła progi jego ustronia.

Niedawno założona „Compagnia Dannunziana" trupa teatralna, której repertuar wypełnić mają wyłącznie sztuki D'Annunzia, postanowiła premjerę „Córki Joria", rodzaju dramatu pasterskiego, rozgrywającego się w Abruzzach, odegrać na otwartej scenie, w willi Poety, w Vittoriale, położonej nad jeziorem Garda.

Przedstawienie „Córki Joria" w willi autora „Ognia", przez elitę literacko- artystyczną, Włoch było wyczekiwane z wielkiem zainteresowaniem, niepozbawionem, rzecz zrozumiała, atrakcji przeniknięcia do pustkowia poety. Przedstawienie to było też prawdziwym wielkim ewenementem artystycznym i tylko „wybrani" mogli przyglądać się zbliska temu doprawdy wyjątkowemu spektaklowi, który przygotowany został starannie i troskliwie, w wykonaniu chlubnie teatru włoskiego (Maria Melato, Annibale Ninchi, Giulietta de Riso).

Dzięki poparciu pewnej wpływowej osobistości na włoskim Parnasie literacko- artystycznym, udało mi się w ostatniej chwili uzyskać kartę wstępu na ten osobliwy spektakl, który miał być odegrany w nastrojowej willi nad jeziorem Garda.

W dniu przedstawienia, w Brescia i na drodze prowadzącej przez wioskę Cargnacco do willi poety, panował ruch nieustanny; niebo chmurne i mgliste roztoczyło nad jeziorem i poblizkimi wzgórzami oliwnymi welon dżdżystej, smętnej melancholji. Obawiano się deszczu, przyczem przeczucia atmosferyczne okazały się później, niestety całkowicie uzasadnionemi.

Początek przedstawienia wyznaczony był na godz. czwartą i punktualnie też o tej porze z okrętu „Puglia" należącego do trofeów D'Annunzia z jego wyprawy fjumańskiej, rozległ się strzał armatni, który miał oznajmić początek widowiska.

Już kilka minut przedtem odbyło się „rentree" d'Annunzia, ubranego w uniformie generała awjacji, witanego entuzjastyczną salwą oklasków. W pierwszych rzędach krzeseł — prawdziwe Parterre des Rois — obok poety miejsca zajęli: książę D'Aosta stryj króla włoskiego, poseł Balbo, podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa, przywodca włoskich inwalidów, poseł Carlo Del Croi, którego D'Annunzio obejmował i całował kilkakrotnie, wreszcie wszystkie głośniejsze nazwiska włoskiego forum literacko- artystycznego: Niccodemi, Chiarelli, Ugo Ojetti, Martini, Trilussa itd.

D'Annunzio uśmiechał się od czasu do czasu, przyczem chwiluchliwe nerwowe spojrzenie, dodaje jego pociągłej, wychudłej twarzy nieco blasku i ożywienia. Poznać nietrudno po nim, że przeżywa, przysłuchując się wierszom swej tragedji, które tak solennie rozbrzmiewały wśród ciszy jego willi, głębokie emocje i może sobie przypomina, jak to dwadzieścia przeszło lat temu przyjęta ona została przez publiczność rzymską, pełną wówczas zachwytu dla sztuki i dla gry sławnej tragiczki, Irmy Gramatyki.

W ciągu tych dwudziestu lat „Córka Joria" nie straciła wcale na swej świeżości, kolorycie i timbrze dramatycznym. Interpretacja sztuki tej w Vittoriale musiała zatem wywołać emocję niemniej silne, spotęgowane jeszcze wspaniałym pejzażem, jaki roztaczała przed widzami willa księcia poetów włoskich — Vittoriale.

Osobliwe ustronie poetyckie autora „Ognia" doprawdy niemało się przyczyniło ku wielkiemu powodzeniu tego spektaklu, i miało się też często wrażenie, że postacie „Córki Joria" swą akcję dramatyczną rozwijają nie w teatrze, lecz w tem otoczeniu, z którego wydobyła je natchniona wyobraźnia poety, który jest niewątpliwie w świecie łacińskim jednym z największych mistrzów słowa natchnionego.

Przedstawienie „Córki Joria" nie rozgrywało się na deskach sceny teatralnej, lecz na zieleni willi Vittoriale i wykraczało daleko poza ramy dekoracyjne spektaklu teatralnego. Szczególniej w ostatnim akcie, gdy stromo wznoszący się pagórek w willi d'Annunzia zaludnił się tłumem statystów, tłumem barwnego ludu Abruzzów, wydawało się, że miesza się on razem i jedno stanowić będzie z tłumem widzów — wszyscy razem przejęci tym samym entuzjazmem i tym samym prądem poezji.

Niekiedy istotnie wydawało się, w miarę gdy się rozwijała akcja dramatyczna „Córki Joria", że takie same wrażenia wywierać musiały antyczne przedstawienia teatralne, gdy się rozwierały bramy świątyń i postacie, wyzwolone ze swego symbolizmu, mieszały się z tłumem widzów, udzielając mu swych emocyj i nastrajając go na wyższe tony uczuć, na które w stanie jest nastroić tylko prawdziwa sztuka i prawdziwa wiara.

W „Córce Joria" — w tym dramacie pasterskim, rozgrywającym się w Abruzzach — można też bez trudu odnaleźć wpływy i tradycje starego teatru pogańskiego i starych klechd ludowych. Czysta miłość Aligiego i Mili przypomina sielanki miłosne pasterzy Arkadji, w ogorzałych twarzach kośników z Abruzzów nietrudno rozpoznać faunów i satyrów, a krew ojcowska, która Aligi przelewa. jest krwią, tragedji greckiej, gdzie ojcobójstwo i bratobójstwo było stałym, powtarzającym się epizodem.

Gabrjel D'Annunzio starym tym motywom pogańskim nadał szatę współczesności i fabułę grecka, która stanowi osnowę tej tragedji, przetopił swem natchnionem słowem i roztoczył nad nią wszystkie blaski swej fantazji skrzydlatej.

Wśród drzew willi D'Annunzia, w obliczu cudnego jeziora gardeńskiego, poezja i tragedja d'Annunzia miały też siłę ekspresji, jaką doprawdy rzadko już gdzie indziej będą mogły osiągnąć. Wobec braku kurtyny efekty dramatyczne wyjątkowo silne i nastrojowe stanowiły o zakończeniu każdego aktu. Tak np. w końcu drugiego aktu, gdy Lazzaro di Roia pada pod obuchem uderzeń swego syna Aligiego. który ucieka jak Kain prześladowany wyrzutami swego sumienia, pasterka Mila za nim w ślady zdąża, pełna przerażenia i wybuchając płaczem, który zdawał się nerwy targać i rozrywać.

Wrażenie tej sceny było tak silne, że doprawdy trudno było wiedzieć, czy emocje strachu lub też podziwu przeważały w duszy widzów i poruszały całem ich jestestwem.

Przedstawienie „Córki Joria" w Vittoriale było istotnie rzadkim ewenementem artystycznym, a nawet niemiłosierne niebo, które w czasie trzeciego aktu rozgniewało się chmurną ulewą, nie mogło pomniejszyć wielkiego zadowolenia, jakie wystawą i reżyserją tej sztuki Gioacchino Forzano zgotował publiczności, która przestąpić mogła progi willi wielkiego dziwaka i poety.

Ed. Kleinlerer.

Program stacyj radjofonicznych

Środa, 5 października.

Kraków (422 m.). 12: Komunikaty i sygnał czasu. 17'40—18'40: Program dla dzieci. 18'15—19: Transmisja z Warszawy. 19'10—19'30: Odczyt p. t. „Drogi współczesnej astronomji", wygł. Prof. L. Wygrzywalski. 19'30—19'55: Odczyt p. t. „Organizacja opieki społecznej w Ameryce", wygł. p. T. Kulczyńska. 20'15—20'30: Odczyt p. t. „O sztuce wokalnej XVI. wieku", wygł. Dr. J. Reiss. Od 20'30: Koncert wokalny, poświęcony utworom chóralnym z XVI. wieku i arjom z XVIII. wieku. — Wykonawcy: Chór Polskiego Radja (14 osób), pod dyr. B. Wallek-Walewskiego, i p. Helena Zboińska-Ruszkowska, art. opery warszawskiej.

W programie między in.: Glück, Haendel, Gomulka i Mozart. 22: Transmisja z Warszawy. 22'30—23'30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12 i 15: Komunikaty. 17'45—18'15: Audycja dla dzieci. 18'15: Koncert. 20'30: Transmisja z Krakowa. 22'30—23'30: Muzyka taneczna z „Bristolu".

Poznań (280'4 m.). 12'30—14: Koncert. 13 i 14: Giełda. 16—17 i 18: Koncerty. 19—19'40: Program dla dzieci. 20'30: Transmisja z Krakowa.

Wiedeń (517'2 m.). 11 i 16'15: Koncerty. 19: „Borys Godunow", opera Musorgskiego, oraz muzyka lekka.

Berlin (493'9 m.). 16'30—18: „Torquato Tasso" dramat Goethego. 21 i 22: Koncerty.

Królewiec (329'7 m.). 19'30: „Trubadur", opera Verdiego.

Frankfurt n/M. (428'6 m.). 20'15: „Hr. Luksemburg", operetka Lehara.

Lipsk (365'8 m.). 20'15: Humor norweski (muzyka i recytacje). 22'15—24: Muzyka taneczna.

Langenberg (468'8 m.). 13'10 i 17: Koncerty. 20—21: Recytacje z autorów niemieckich. 21—22'30: Koncert.

Czwartek, 6 października.

Kraków (422 m.). 12: Komunikaty i sygnał czasu. 17'45—19: Transmisja z Warszawy. 19'10—19'30: „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Broniewski. 19'30—19'55: Odczyt p. t. „Mikołaj Tesla i jego odkrycia (w 80-lecie urodzin)", wygł. Prof. Dr. W. Wilkosz. 20—20'30: Komunikaty. Od 20'30: Transmisja z Warszawy. 22'30—23'30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12 i 15: Komunikaty. 17'45: Audycja literacka. („Echa leśne") Żeromskiego, impresja literacka i bluetka radjowa). 19'30: Koncert wieczorny. 22: Komunikaty.

Poznań (280'4 m.). 15'45—17: Koncert (między in arje i pieśni). 20'30—22: Muzyka sonatowa (Mozart, Brahms). 22'30: Muzyka taneczna.

Wiedeń (517'2 m.). 11 i 16'15: Koncerty. 20'05: Recytacje i inscen. z H. Sudermanna.

Berlin (483'9 m.). 17—18: Koncert. 20'10: „Księżniczka czardasza" operetka Kalmana. 22'30: Muzyka taneczna.

Frankfurt n/M. (428'6 m.). 13'30 i 15'30: Koncerty. 21'15: Wyjątki z utworów Goethego, Manna i Kafki.

Langenberg (468'8 m.). 13'10 i 17: Koncerty. 20: „Baron cygański", operetka J. Straussa.

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
5 m. 42	5 Środa 9 Tiszri 5688	17 m. 8

Zmiana nazwy gimnazjum św. Anny w Krakowie

Ministerstwo oświaty rozporządzeniem z dnia 12 września br. na wniosek Rady pedagogicznej, aprobowany przez kuratorjum okręgu krakowskiego, przywróciło dawną nazwę gimnazjum, znanemu dotąd jako gimnazjum św. Anny, nadając mu imię od fundatora Bartłomieja Nowodworskiego: I. państwowe gimnazjum im. Bartłomieja Nawodworskiego w Krakowie. Do powyższej nowej nazwy poleciło Ministerstwo dodawać dla orjentacji władz i publiczności przez rok szkolny 1927/28 „przedtem św. Anny“, poczem od r. szkolnego 1928/29 dodatek ten odpadnie.

Dotychczasowa nazwa gimnazjum tego, założonego w roku 1588, pochodziła od ulicy i kościoła, obok którego w swoim czasie znajdował się jego budynek. Obecnie przywrócono temu najstarszemu gimnazjum krakowskiemu nazwę fundatora z roku 1643 Bartłomeja Nowodworskiego.

Notarjuszom nie wolno w Krakowie pobierać opłat za dorożki!

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców zwróciło się 7-go lipca br. do Min. Sprawiedliwości z memorjałem, w którym opierając się na wyraźnem brzmieniu rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 IV. br., domagało się wyjaśnienia, czy notarjuszom wolno w Krakowie pobierać opłaty „za dorożkę“ przy sporządzaniu protestu wekslowego wzgl. o wydanie zakazu w tym kierunku.

Obecnie Stowarzyszenie Kupców otrzymało z Ministerstwa Sprawiedliwości pismo z 24-go IX br. Nr. I. U. 4648/27 wraz z dołączoną kopją instrukcji, przesłanej Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w której to instrukcji Ministerstwo wyjaśnia, iż pobieranie przez notarjuszy opłat niewymienionych w rozporządzeniu, a więc n. p. „za dorożkę“ jest niedopuszczalne.

W sprawie przeniesienia postoju wozów z pl. Nowego

Jak się dowiadujemy, Magistrat krakowski wydał zarządzenie o przeniesieniu postoju z placu Nowego na ulicę Dietlowską. Nagłe to zarządzenie, niczem nie umotywowane, wywołuje gorące protesty ze strony licznej rzeszy kupców z placu Nowego i sąsiednich ulic, którym to zarządzenie grozi znacznemi szkodami. Powołują się oni na to, że postój dla wozów, przywożących z okolicy owoce, drób, ziemniaki i inne warzywa, istnieje na placu Nowym już od szeregu lat i ludność już zżyła się z tym stanem rzeczy. Dla wygody publiczności kupującej tam drób duże ma znaczenie że w pobliżu, właśnie na Placu, znajduje się rzeźnia.

Jeżeli zdaniem Magistratu plac Nowy jest zbyt małym i nie może pomieścić wszystkich wozów, to należałoby co najwyżej część ich z pewnemi produktami przenieść na inne miejsce, a nie radykalnie, jednem pociągnięciem pióra narażać znaczną ilość kupców na poważną utratę zarobku.

Skrócenie terminu wolnego od składowego i podwyższenie opłat za składowe w Krakowie

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje:

Wskutek spalenia się warszawskiego magazynu kolejowego w Krakowie i powolnego odbioru przesyłek drobnych powstało tak wielkie przepełnienie w pozostałych szczupłych magazynach odbiorczych, że Dyrekcja była zmuszoną telegramem Nr. VI/6328 z dnia 30 września br. na podstawie art. 80, p. 8, część I. Taryfy Ogólnej skrócić termin wolny od składowego na sześć godzin z ważnością od dn. 3 października br. aż do odwołania z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia przez Ministerstwo Komunikacji, a taryfową opłatę składowego podwyższyć dziesięciokrotnie.

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się, z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym święta Jom Kippur, dopiero w piątek 7 bm. rano (z datą dnia następnego).

— KONCESJE PRZEMYSŁOWE. W poniedziałek, dnia 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego posiedzenie komisji przemysłowej Rady miejskiej, na którem zaopinjowano szereg podań o udzielenie koncesji, a w szczególności na księgarnię, wypożyczalnię książek, drogucrję, ajencje prywatne, przedsiębiorstwa pogrzebowe, tudzież dorożki konne i samochodowe.

— B. KURATOR OWINSKI REDAKTOREM „PIASTA“. Jak się dowiadujemy, p. Jan Owiński, b. kurator okręgu szkolnego krakowskiego, a ostatnio łódzkiego, przeniesiony obecnie w stan spoczynku, wraca do Krakowa i obejmuje redakcję „Piasta“, tygodnika stronnictwa p. Witosa. P. Owiński przed nominacją na kuratora krakowskiego jako profesor gimnazjalny współpracował w redakcji „Piasta“.

— NAPRAWA MOSTU NA BIAŁUSZE. W pierwszych dniach bm. przeprowadzać będzie wydział powiatowy krakowski naprawę mostu na Białusze na drodze z Krakowa do Rakowic, co pociągnie za sobą pewne utrudnienia dla komunikacji. Pokład mostu wymieniany będzie partjami, po ukończeniu wymiany poszczególnych partyj będą przejazdy przepuszczane, przerwy komunikacji stąd wynikłe trwać będą od kilku do kilkunastu minut. Wieczorem i w nocy ruch będzie się mógł odbywać normalnie. Chcący uniknąć przerwy w komunikacji winni skierować jazdę na drogę Mogilską do przystanku kolejowego Wieczysta, a stamtąd do Rakowic.

— LICYTACJA NA DOSTAWĘ PASZY DLA ZAPRZĘGÓW MIEJSKICH Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że termin licytacyjny na dostawę paszy dla zaprzęgów miejskich, pierwotnie wyznaczony na dzień 11 bm. został przełożony na dzień 13 bm. tj. na czwartek o godz. 12 w południe; do tego terminu można składać oferty w zamkniętych kopertach w wydziale VII. Magistratu itamże zasięgnąć bliższych informacyj o powyższej dostawie.

— CENY NA TARGU WCZORAJSZYM były następujące: Nabiał: 1 litr mleka zbieranego 1 kwaśnego 25 do 30 gr, niezbieranego 35 do 40 gr, śmietany słodkiej 60 do 70 gr, kwaśnej 1.60 do 2 zł, 1 kg masła kuchennego 5.30 do 5.50 zł, deserowego 6.80 do 7 zł, sera 1.40 do 1.50 zł, kopa jaj 12.50 do 13 zł, sztuka 21 do 23 gr. Drób: kura 5 do 8 zł, para kurcząt 4 do 8 zł, kaczka 4 do 7 zł, gęś 8 do 12 zł, indyk 12 do 20 zł. Jarzyny: 1 kg ziemniaków 13 do 15 gr, buraków 15 do 16 gr, marchwi 18 do 23 gr, cebuli 50 do 55 gr, pietruszki 25 do 30 gr, selery 20 do 25 gr, szpiraku 50 do 60 gr, groszku zielonego 70 do 80 gr, groszku szparagowego żółtego 90 gr do 1.20 zł, kopa kapusty białej 4 do 7 zł, główka kapusty włoskiej 8 do 15 gr, czerwonej 15 do 20 gr, kalafior 40 gr do 1.20 zł, kopa ogórków 3.50 do 4.50 zł. Owoce: 1 kg jabłek 40 gr do 1.20 zł, gruszek 80 gr do 2 zł, śliwek 50 gr do 1.40, orzechów 1.80 do 2 zł, kopa orzechów 1 do 1.20 zł.

— POŻAR NA UL. SZEWSKIEJ. Wczoraj w południe w pracowni introligatorskiej przy ul. Szewskiej l. 19. wybuchł pożar od iskry z komina. Zapaliły się deski i papiery, nagromadzone w introligatorni. Straż pożarna ogień ugasiła.

— KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Franciszkowi Kniadekowi skradziono z bramy domu przy ul. Grzegórzeckiej 12, rower wartości 100 zł, Marji Zatorskiej skradziono z niezamkniętego mieszkania przy ul. Kochanowskiego 24, złoty zegarek damski, wartości 300 złotych. Stanisławowi Kamińskiemu skradziono z przedpokoju przy ul. Legjonów 12, zarzutkę, wartości 300 zł; wreszcie Kakoszównie Wincencii skradziono w czasie jazdy pociągiem z Trzebini do Krakowa torebkę damską z kwotą 100 zł. — Ubiegłej nocy włamano się do mieszkania Mieczysława Nowaka, przy ul. Arjańskiej 8 i skradziono na szkodę jego współlokatorki Bronisławy Adamczewskiej, garderobę damską, wartości 450 zł.

— ARESZTOWANIA. Organa policji krakowskiej aresztowały Izabelę Bartosiewiczównę, służąca, za kradzież różnych przedmiotów, łącznej wartości 600 zł., na szkodę swej pracodawczyni. Marję Rajczak za kradzież bielizny, wartości 150 zł ze strychu realności przy ul. Józefa 13. Annę Mikę, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za kradzież poduszki wartości 100 zł, z realności przy ul. Krakowskiej 27. Franciszka Jachodę za gwałtowne najście na mieszkanie Janiny Pitury przy ul. Grzegórzeckiej 52. Franciszka Nowaka z Zielonek i Franciszka Jaskólskiego z Niepołomic za targnięcie się na posterunkowego w służbie.

— DJABLIK DRUKARSKI. We wczorajszym artykule wstępnym („Słowa Prezydenta Państwa“), w drugiej szpalcie, wiersz 11 od góry, ma być „wewnętrzny p a c y f i z m (a nie patrjotyzm) obywateli“.

ZMARLI:

Salomea Komitau l. 66, Marla Baronówna l. 5, Sara Berla Majerowa l. 80, Chiel Kirkowicz l. 10 (Wolbrom), Abraham Izak Wasertheil l. 58.

— KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH odbyło 2 bm doroczne Walne Zgromadzenie i po dokonaniu wyborów ukonstytuowało się następująco: Dr Alfr. Kraus — prezes, Dr Ernest Ader — wiceprezes, Jul. M. Baumgarten — sekretarz, Dr Maksym. Gross i Wojciech Natanson — zast. sekret., Dr Szymon Blatt — skarbnik, Dr Zygmunt Laub — gospodarz. Edm. Horowitzowa, asystenci Uniw. Dr Bogdan Kamieński i Oskar Lange, Dr Leon Oberlender i prof. Uniw. Dr Witold Wilkosz — wydziałowi. Komisja rewizyjna Dr Ryszard Reiner, Helena Wasilewska i Dr Ferd. Zweig. Wykłady rozpoczną się 15 bm. Wpisy członków codziennie w sekretarjacie od 6—8 wieczór.

— KURSA STENOGRAFJI POLSKIEJ, NIEMIECKIEJ I PISANIA NA MASZYNIE rozpoczęły się 4 bm. Ze względu na to, że wakuje jeszcze kilka miejsc wolnych Sekretarjat Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przyjmuje wpisy do 6 bm. włącznie.

— WALNE ZGROMADZENIE ZKS. „AMATORZY“ odbedzie się we wtorek 18 bm. o godz. 2.30 pop. w lokalu własnym przy ul. Dietlowskiej 26.

Radjo w synagodze amsterdamskiej

W Wielkiej Synagodze w Amsterdamie wstawione być mają w czasie nabożeństwa wieczornego w przeddzień Jom-Kippur mikrofony, tak, iż „Kol-Nidrej“ transmitowane będzie przez amsterdamską radjostację.

O ile transmisja dojdzie do skutku, będzie to pierwszy wypadek umieszczenia mikrofonów w czasie nabożeństwa w synagodze.

Niechaj wie prawica, co daje lewica

Dookoła likwidacji długu rosyjskiego we Francji.

(Korespondencja własna)

Paryż, w październiku.

Ta parafraza biblijnej maksymy okazuje się w pewnych wypadkach absolutnie słuszna. Społeczeństwo francuskie zastanawia się bardzo głęboko nad treścią propozycyj sowieckich w sprawie zlikwidowania wielomiljardowego, a dotąd nieuregulowanego długu carskiego. I musi bardzo starannie rozważyć z możliwą bezstronnością wszystkie pro i contra warunków układu, sformułowanych przez Moskwę, gdyż, jak wiadomo, częściowe pokrycie dawnych należności uzależniają bolszewicy od bezzwłocznego otwarcia im nowych kredytów. Cały plan sprowadzić się daje do następującej konkretnej transakcji finansowej. Francja otrzymywać będzie w ciągu 61 lat 60 miljonów franków złotych rocznie, otworzy natomiast Rosji 6-letni kredyt towarowy w rocznych ratach po 20 milj. dolarów. Trzy — różnej natury — względy należy mieć na uwadze przy ocenie tego projektu: jego realną wartość, gwarancyjne możliwości i polityczne konsekwencje.

„Ogólna suma długów rosyjskich — pożyczek państwowych obligacji składkowych i wierzytelności prywatnych — wynosi 23 miljardy franków złotych, od których odsetki przy 4 proc. tylko stanowią 920 milj. franków złotych rocznie, co po upływie 61 lat daje 56 miljardów fr. złotych, za które p. Rakowski ofiarowuje 3.660 milj. fr. złotych". Z obliczenia tego, dokonanego przez „L'Aveuir", okazuje się więc, że nietylko o amortyzacji, chociażby minimalnej, niema wcale mowy, ale że nawet i procenty zredukowane mają być do mikroskopijnych stosunkowo rozmiarów. „Lepszy rydz, aniżeli nic", twierdzą rzecznicy przeciwnego obozu, przypominając jednocześnie, iż bolszewicy przeznaczają wszak swoje wpłaty na zaspokojenie pretensyj wyłącznie drobnych rentjerów, zrujnowanych na skutek rewolucji, — rachunek przeto „L'Aveniru" winien ulec znacznym poprawkom. Może it rafiłby ostatecznie ten argument do przekonania malkontentom, gdyby nie istniała klauzula obowiązkowego kredytu na pokaźną kwotę 600 milj. franków złotych... Boć przecież na pierwszy plan wysuwa się wówczas natychmiast zagadnienie odpowiednich gwarancyj, a chyba za złe Francuzom brać trudno, że traktują wszelkie wtej mierze zapewnienia rządu bolszewickiego z bardzo wyraźnym sceptycyzmem! Toż i „Volonte", broniąca p. Rakowskiego, zmuszona jest przyznać, iż kwestja realnych gwarancyj przedstawia olbrzymie trudności z chwilą, gdy przystępuje się do rzeczowych nad nią dyskusyj. Zwłaszcza, iż tutejsza opinja publiczna ma jeszcze zbyt żywo w pamięci partyjne uchwały ostatniego kongresu moskiewskiego, podpisane również i przez ambasatora sowieckiego w Paryżu, a nie wyrzekające się bynajmniej rewolucyjnej walki zaciętej z całym kapitalizmem europejskim. Rozpatrywanie problematu pod tym kątem widzenia wprowadza w źle skrywane zakłopotanie sympatyków Moskwy. Z podejrzaną już dziś naiwnością powtarzają oni sofizmaty o zasadniczej różnicy pomiędzy Sowietami a Kominternem. Jeśli zaś chwyta się ich in flagranti złej woli, na dowód czego przytacza się słowa Stalina, który najzupełniej jasno oświadczył delegatom amerykańskim, że Rosją rządzą obecnie kominiści z III Międzynarodówki, wówczas następuje charakterystyczne volte face. W tęczowych barwach malowane są perspektywy zbytu dla wyrobów francuskich, możności zajęcia uprzywilejowanego stanowiska na rynku rosyjskim etc. — gra na wrodzonej każdemu człowiekowi strunie chciwości. Gra, której rzeczywistem podłożem jest nagląca potrzeba znalezienia krótkoterminowych bodaj kredytów, będących w stanie zadośćuczynić najpilniejszym potrzebom gospodarczym Rosji, grożącym jej poważnemi komplikacjami politycznemi. Istotnie, zdarza się, i to nawet dosyć często, że dłużnik uzyskuje nową pożyczkę, ale wtedy, kiedy wierzyciel ma pewność, iż powierzone przez niego sumy, użyte w sposób produkcyjny, uzdrowią sytuację finansową danego przedsiębiorstwa i umożliwia zwrot dawnych należności. „Figaro" omawia propozycje p. Rakowskiego w artykule, noszącym tytuł, który już sam przez się określa pogląd autora na tę kwestję: „Rewolucja na nasz koszt".

Nawet „Le Populaire", organ socjalistów francuskich, nie może powstrzymać się od scharakteryzowania taktyki bolszewickiej, jako „metody postępowania nieco wschodniej". Nie wiedzie się politykom moskiewskim we Francji, bo wie prawica, co daje lewica.

Rin-Tin-Tin jako ojciec



Rin Tin Tin, znana gwiazda filmowa stał się niedawno szczęśliwym ojcem. Na obrazku naszym widzimy utalentowanego psa z potomkami.

Tajemnica Houdiniego

Conan Doyle uważa Houdiniego za genjalne medjum.

(—al) Przed rokiem umarł w Ameryce znany czarodziej Houdini, który zdemaskowanie medjumizmu uważał za swe zadanie życiowe. Ciekawą jest rzeczą, że Conan Doyle był bardzo blisko zaprzyjaźniony z Houdinim, a obecnie poświęca mu w czasopiśmie „The Strand" p. t. „Houdini: The Enigma (Houdini — zagadka) ciekawe studium.

Doyle jest zdania, że Houdini był nietylko prześladowcą medjów lecz sam był najgenjalniejszem medjum. Houdini nazywał się właściwie Erik Weiss, a urodził się w roku 1874 jako siódmy syn żydowskiego rabina. Rodzice jego pochodzili z Galicji, a matka aż do swej śmierci posługiwała się językiem żydowskim. Houdini był człowiekiem nietylko bardzo zręcznym, lecz nader odważnym. Znany jest np. jego eksperyment, który swego czasu w Ameryce, tej krainie sportu, wywołał istną sansację. Oto Houdini dał sobie związać ręce, a następnie ze związanemi rękoma wyskoczył z aeroplanu znajdującego się w powietrzu do drugiego aeroplanu. Houdini twierdzi, że prowadzi go zawsze wewnętrzny głos, który nigdy go nie zawiódł. Mimowoli — pisze Doyle — nasuwa się reminiscencja ze Sokratesem. Teraz nauka tłómaczy ten wewnętrzny głos podświadomością duszy ludzkiej. Houdini zasłynął głównie tem, że potrafił wyzwolić się z każdej celi więziennej. Przedtem poddawano go ścisłej wizytacji, by uniemożliwić mu przemycenie jakiegoś pilnika lub innego narzędzia. Mimo to zawsze potrafił Houdini opuścić celę więzienną. Conan Doyle jest zdania, że zachodzi tutaj fakt dematerjalizacji, inaczej tego dziwnego zjawiska wytłómaczyć sobie nie można. Zresztą Houdini pozostawił po sobie pamiętniki, w których dokładnie opisał wszystkie swoje tryki, a w tych pamiętnikach nie znajdujemy ani wzmianki o sposobach, jakimi się posługiwał, by wydostawać się z celi więziennej. Wynika z tego, że Houdini sam był genjalnym medjum. Fakt, że Houdini prześladował inne medja, tłómaczy sobie Conan Doyle obawą, że może to zaszkodzić jego karjerze czarodzieja. Tą nieustanną walka ściągnął na siebie Houdini zresztą zemstę duchów. Houdini był zupełnie zdrowym człowiekiem, miał ciało wygimnastykowane i wytresowane, dlatego jego śmierć przedwczesna jest prawdziwą zagadką. Medja na seansach jeszcze przed śmiercią Houdiniego podały wiadomość, że Houdini wkrótce umrze. I rzeczywiście ta przepowiednia wnet się ziściła.

Mamy tutaj przed sobą ciekawy bardzo wypadek oszukiwania siebie samego. Conan Doyle wie bowiem doskonale, że Houdini umarł śmiercią zupełnie naturalną. Podczas przedstawienia, na którem Houdini znowu zdemaskował oszustwa jakiegoś medjum, padł ofiarą zwolenników tego medjum, którzy w bestjalski sposób nad nim się znęcali. Kilka dni później Houdini zmarł. Tak wygląda „zemsta duchów".

ROZMAITOŚCI

Następca charlestona

Na ostatnio odbytem w New Yorku kongresie mistrzów sztuki tanecznej uchwalono lansować w przyszłym sezonie nowe pas, którego nazwa brzmi bardzo egzotycznie: „Kinkażu". Tańczyć się to będzie przy dźwiękach jazz-bandu, jak i charlestona oraz black-bottoma, lecz tempo odznacza się większą powolnością. Oryginalna cecha kinkażu polega na „ocieraniu się plecami", co wzorowane jest podobno na pewnych figurach tańców starożytnych.

Szklane drapacze nieba

Prasa amerykańska donosi, iż jeden ze znanych krezusów dolarowych zaaprobował już istotnie projekt nowojorskiego architekta, p. Williama Ludlowa i powierzył mu budowę na Broadway wielkiego drapacza nieba, skonstruowanego wyłącznie z rusztowania żelaznego i murów szklanych. Do powzięcia tego postanowienia skłonił bogacza jeden bardzo charakterystyczny wzgląd: jest on mianowicie najmocniej przekonany, że dochody ze świetlnej reklamy, na szklanych murach umieszczanej, w szybkim czasie pokryją całkowicie koszty tego gmachu!

Dr. Weizmann w drodze do Palestyny

Londyn, 4 10 ŻAT. Dr. Weizmann wyjechał do Palestyny. Jak się dowiadujemy wróci on do Londynu w listopadzie, poczem uda się do południowej Afryki, gdzie stanie na czele akcji na rzecz Keren Hajesod, celem zebrania funduszów potrzebnych do zwalczania bezrobocia w Palestynie.

Obrady kuratorjum Uniw. Hebr.

Berlin, 4 10 ŻAT. Na 13 listopada zostało zwołane posiedzenie akademickiej rady nadzorczej Uniwersytetu Hebrajskiego pod przewodnictwem prof. Einsteina. Rozważany będzie szereg donioslych kwestyj związanych z rozwojem Uniwersytetu Hebrajskiego w najbliższej przyszłości.

Nie było listu od Marshalla

Londyn, 4 10. ŻAT. W pismach żydowskich europejskich i amerykańskich ukazała się wiadomość, że Egzekutywa sjonistyczna otrzymała list od Louis Marshalla, który miał w nim wyrazić w imieniu grupy niesjonistów, którzy uczestniczyli w rokowaniach o Agencję żydowską nezadowolenie z powodu uchwał powziętych przez ostatni kongres sjonistyczny. Jak się „Żat“ dowiaduje, wiadomość ta nieodpowiada prawdzie. Egzekutywa sjonistyczna w Londynie nie otrzymała od Marshalla żadnego listu poruszającego uchwały XV-go kongresu.

100.000 funtów na kredyty dla ofiar trzęsienia ziemi

Jerozolima, 4 10 ŻAT. Rząd palestyński przeznaczył 100,000 funtów na pożyczki długo terminowe dla dotkniętych trzęsieniem ziemi, celem dania im możności odbudowania zburzonych sedzib. Pożyczki te zostaną udzielone na różne terminy do 10-ciu lat, na 6 procent w stosunku rocznym.

Nowa próba lotu przez Atlantyk

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 4 10 (T) Z Norderney donoszą: Trzy motorowy samolot Junkersa „D. 1230“ odleciał stąd dziś, zamierzając przelecieć ponad Atlantykiem i dotrzeć do Nowego Jorku. Samolotem kieruje pilot Loose, przy pomocy obserwatora i dwóch mechaników. Lot ma się odbyć w dwóch etapach, przyczem przewidziane jest lądowanie na Azorach i w Nowej Fundlandji.

Amnestja w Niemczech

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 4 10. (T) Rzecz znamienna, że amnestja ogłoszona w związku z urodzinami Hindenburga objęła w jednej dziewiątej skazanców prawicowych, natomiast w dziewięciu dziesiątych dotyczyła lewicowców. Z amnestji korzystają przedewszystkiem przestępcy polityczni oraz uczestnicy zamachów.

Siedmiu komunistycznych posłów niemieckich przed Trybunałem Rzeszy

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Lopsk, 4 10. (D) Przed trybunałem Rzeszy miał się rozpocząć dzisiaj proces przeciwko przywódcom komunistycznym, członkom Centralnego Komitetu komunistycznego w Niemczech. Wśród oskarżonych znajduje się siedmiu posłów komunistycznych do Reichstagu. Na rozprawę dzisiejszą zjawił się tylko jeden oskarżony, wobec czego przewodniczący odroczył rozprawę zaznaczając, iż proces rozpocznie się dopiero po uzyskaniu od Reichstagu zezwolenia na policyjne doprowadzenie oskarżonych posłów do sądu.

Akcja antysowiecka na Bałkanach?

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Moskwa, 4 10 (D) „Izwiestja“ podnoszą nowy alarm z powodu rzekomej akcji antysowieckiej, przygotowanej na Bałkanach. Pismo sowieckie donosi, iż pomiędzy rządami Bułgarji i Grecji nastąpiło porozumienie co do wspólnej akcji przeciwko Sowietom. Protektorem jest Anglja. Także Rumunja ma zgłosić przystąpienie do bloku antysowieckiego.

Groźba wojny domowej w Meksyku

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Nowy Jork, 4 10. (D) Wedle wiadomości nadeszłych z Meksyku, zanosi się tam poważnie na nową wojnę domową. Wczoraj już doniesiono o zbuntowaniu się kilkuset oficerów i żołnierzy wchodzących w skład garnizonu miasta Meksyku. Obecnie odmówiły posłuszeństwa także garnizony w Vera Cruz i Torreon. Słychać, że został wydany rozkaz aresztowania wszystkich zwolenników gen. Gomeza, kandydata na stanowisko prezydenta Meksyku, który podobnie jak i drugi kandydat gen. Serreno oskarżony jest o podniecanie do buntu związkowych wojsk meksykańskich.

Wedle ostatnich niepotwierdzonych dotychczas wiadomości generałowie Serrano i Carl Evidal, gubernator stanu Chiapas zostali uwięzieni przez wojska rządowe i straceni.

Armja północna maszeruje na Hankau

Londyn. 4. 10. PAT. Jak donoszą z Pekinu do Agencji Reutera wojska prowincji Szan-Tsi kontynuują ofensywę, zaś wojska Czang-Tso-Lina cofają się. Wedle ostatnich wiadomości armja północna ewakuował Kalgn i maszeruje w kierunku na Hankau. Wedle ogólnego przekonania klęska wojsk północnych działających w prowincji Szan-Tsi jest prawie pewną. W Hankau na skutek trudnej sytuacji jaka się obecnie wytworzyła oczekują poważnych wydarzeń.

—o—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Do Konstantynopola przybyła polska misja wojskowa, złożona z kilku oficerów i uczniów szkoły wojskowej w liczbie 25 osób. Misję powitały władze wojskowe i cywilne. Pozostanie ona w Stambule kilka dni.

— Według doniesień dzienników z Aten polepszył się stan zdrowia Pangalosa, który przed kilku dnia mi ciężko zachorował.

— Została otwarta komunikacja powietrzna między Sofją a Konstantynopolem. Czas jazdy samolotem z Sofji do Konstantynopola wynosi trzy godziny.

— Wczoraj popołudniu złożył Mussolini bawiącemu tu królowi Borysowi wizytę.

Nowy stop metali — wynalazek polskiego inżyniera

Inż. Fr. Pomiankowski, rodem z Krzeszowic pod Krakowem, konstruktor słynnego mostu Aleksandra III. w Paryżu, dyrektor fabryki metalurgicznej w Berchen pod Brukselą, wynalazł nowy stop metali, który powstaje z odpadków miedzi i cyny, znanemu tylko samemu wynalazcy.

Nowy ten metal ma wygląd złota, daje się walcować, toczyć i wyciągać, podobnie, jak zwykły stop miedziany, odporny jest na 33-procentowy kwas azotowy i zastosowany być może do fabrykacji monet, biżuterji, wyrobów optycznych, przewodów elektrycznych, dzwonów i przedmiotów ornamentacyjnych itd.

Wynalazek inż. Fr. Pomiankowskiego ma ogromne znaczenie dla naszego kraju, albowiem ustaje konieczność importu cyny i miedzi, za co płacimy zagranicy wiele miljonów złotych rocznie. Nowy metal zastępuje bowiem w zupełności miedź i tańszy jest od niej o 40 procent.

Jedna fabryka powstanie w Warszawie, druga w Kaliszu, a na dwie inne poszukuje wynalazca odpowiednich miejscowości. Nowy przemysł ma ogromne widoki rozwoju, gdyż ze względu na jakość i taniość wytwarzanego metalu może podjąć konkurencję z wielkim przemysłem angielskim i niemieckim.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 4. 10. Akcje chwiejne, dolar utrzymany

Akcje: Polski 148, Pharma 1.30, Zieleniewski 21 75—21 80, Trzebinia 0.48, Parowozy 1—1.02, Siersza Górnicza 6.25, Azot 1.65, Krakus 0.[illegible], Chybie 6.20.

Z rozpoczęciem zebrania giełdowego panowała tendencja utrzymana. Pod koniec nastrój się osłabił przyczem dała się odczuć silniejsza podaż przy stosunkowo małem zainteresowaniu. Kursa na ogół utrzymane na wczorajszym poziomie z wyjątkiem Chybia i Sierszy Górniczej, nieco mocniejszych. Ruch słaby, obroty małe.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono Jaworzno 22, Len 0.22 i Nobel 5.

Na rynku walut i dewiz tendencja bez zmiany. Nastrój spokojny przy dostatecznej podaży i słabych obrotach. W Krakowie dolar got. 8.91 3/4—8.92 1/4, czeki bankowo 8.94—8.95. Warszawa got 8.91 1/4—8.91 3/4. czeki 8.93.90 Lwów got. 8.91 i pół do 8.92. czeki 8.94—8.94 i pół. Katowice got 8.92—8.92 i pół, czeki 8.94 i pół. Bank Polski bez zmiany płacił za dolara. 8.88, za czeki na Nowy Jork 8.91.

W godzinach popołudniowych tendencja nieco mocniejsza przy minimalnych obrotach. Kursy utrzymane w ramach giełdowych.

Giełda warszawska

Warszawa 4 bm. (PAT.) Giełda waluty

Dolary 8·91, sprz. 8·93. kup. 8·89.
Belgja —·—. —·—. —·—.
Holandja 358·65. sprz. 359·55, kup. 357·75
Londyn 43·52 sprz. 43·63. kup. 43·41
N. Jork 8·93. sprz. 8·95. kup. 8·91.
Paryż 35·12 sprz. 35·31. kup. 35·03
Praga 26·50 sprz. 26·56 kup. 26·44.
Szwajcarja 172·43, sprz. 172·85. kup 171·99
Włochy —·—, —·—, —·—,
Wiedeń —·— kup. —·— sprz. —·—

Warszawa, 4. 10 PAT. Akcje: Bank dyskont. 133, Bank handl. 123, 125, Bank Polski 149.50, 149, Bank zw. sp. zarobk. 90.50, 93, 92.50, Zgierz 195, Siła i światło 106, Częstocice 3.33, Cukier 5.50, 5.30, Firley 54, Łazy 0.41, Węgiel 105.50, 108, 107, Nobel 50, Cegielski 42.50, 43.50, Lilpop 35, 33.75, 34.75, Modrzejów 9.50, 9.40, 9.45, Norblin 213.50, Ostrowiec 97, 98, Pocisk 2.90, 2.95. Rudzki 60, Ursus 17. Starachowice 72,75, 73.25, 72, Żyrardów 18.75. Zawiercie 39, Borkowscy 3.40, 3.60, Haberbusch 154

Dolarówka 60.50, 60.75, 5 proc. konwersyjna 62 10 proc. kolejowa 102.50.

Giełda wiedeńska

Wiedeń d. 4 b. m. (P. A. T.). Dewizy. Amsterdam 283·56. Belgrad 12·45, Berlin 168·57 Bruksela 98·50. Budapeszt 123·76. Kopenhaga 189·48 Londyn 34·44. Madryt 123·—. Medjolan 38·65. Nowy Jork 707·25. Oslo 186·40. Paryż 27·75. Praga 20·95 Sofja 5·09, Sztokholm 190·35. Warszawa 79·02—79·30 Zurych 136·35, Amerykańskie 704·80, niemieckie 168·30 angielskie —·—, polskie —·— —·— szwajcarskie 136·05 czeskie 20·93, Węgierskie 123·74.

Akcje: Zieleniewski 17.25 Silesja 0·30 Lanto 8·30, Gal. karpaty 19·—, Galicja 94·50 Siersza 4·8 Bank małopolski —·— Bank Hip. 0·—, Pepege —.—

Giełda zurychska

Zurych, 4. 10 PAT. Paryż 20.35 i pół, Londyn 25.24 5/8, Nowy Jork 5.18.65, Belgja 72.22 i pół, Włochy 28.32, Hiszpanja 90, Holandja 208, Berlin 123.57 i pół, Wiedeń 73.17 i pół, Sztokholm 139.60, Oslo 136.70, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.75, Praga 15.37, Warszawa 58, Budapeszt 9.13, Ateny 6.87.5, Konstantynopol 2.64, Bukareszt 3.24, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 221 3/4.

Bank Rzeszy podwyższa stopę dyskontową

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 4 10 (T) Duże poruszenie w sferach finansowych wywołała wiadomość, iż Bank Rzeszy postanowił dziś podwyższyć stopę dyskontową z 6 na 7 procent, w stosunku rocznym. Na giełdzie berlińskiej zapanowała z tego powodu silna panika. Zwyżkę przypisują okoliczności, że w ostatnich czasach wzrósł bardzo znacznie zarówno obieg banknotów, jak i portfel wekslowy banku Rzeszy. Pozatem wpłynęły na podwyższenie dyskontu trudności w uzyskaniu pożyczki amerykańskiej dla Prus.

DROBNE OGŁOSZENIA

DWA POKOJE z kuchnią i komfortem w Podgórzu zamienię na mieszkanie 3—4 pokojowe z komfortem za dopłatą w Podgórzu. Zgłoszenia pod „Dopłata“ do Adm. „N. Dziennika“. 2409x

ŻYD. ORGANIZACJA szkolna poszukuje lokalu na freblówkę. Zgłoszenia: Dr. Wilhelm Aleksandrowicz, adwokat w Krakowie, Rynek 33. telefon 433. 2501 x

SYPIALNIĘ starą sprzedam. Zgłoszenia pod „B.“ do Adm. „N. Dziennika“. bpł.

4 DO 5-ciu POKOJI z kuchnią i łazienką poszukuje się. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń „Par“, Rynek Gł. 34. 2504

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje jednego pokoju nieumeblowanego, za wysokim czynszem miesięcznym, bez odstępnego. Zgłoszenia pod „N. S.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1134 g

HAFTU maszynowego uczę pierwszorzędnie. Zgłoszenia pod „Haft“ do Adm. „N. Dziennika“. 1132 g

POSZUKUJE SIĘ zdolnego ekspedjenta z branży pończoszniczo-galanteryjnej. Zgłoszenia: A. Wachsman, Krakowska 7. 2476 x

TANI TYDZIEŃ koszul i kombinacyj. Przyjmuje się do szycia i haftu. Obständer, Rynek gł. 11. 2488x

POKÓJ dla panny lub kawalera u samotnej wdowy, do wynajęcia. Zgłoszenia Brachfeld, Miodowa 20, II. p. do godz. 4-tej popoł. 279

FORTEPIANY — PIANINA, fisharmonje, najkorzystniej w najstarszym składzie fortepjanów firmy Wł. Bołoński (Z. Raba nast.), Kraków, Rynek gł. 34 (Pałac Spiski). Najdogodniejsze warunki spłaty! 2164 x

RUTYNOWANA MUNDANTKA, możliwie zamieszkała w Podgórzu poszukiwana. Zgłoszenia Adw. Wolf, Lwowska 24. 2496x

AKTUALNE! Tabakierki prawdziwe barlsbadzkie, w wielkim wyborze do nabycia: Samuel Rosenblum, Kraków, Miodowa 3. 2435 x

STENOGRAFJI biurowej parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. — Żądajcie prospektów! 1280 k

ADWOKACKĄ Kancelarję, dobrze prosperującą, w Małopolsce, Cieszyńskiem lub Śląsku, obejmę. — Warunki: Heiber, Lwów, Potockiego 50. 2478 a

SIŁY BIUROWEJ zdolnej, samodzielnej do prowadzenia księgowości kupieckiej i korespondencji z ładnem pismem, piszącej na maszynie poszukuje się. Zgłoszenia pod „Biegła“ do adm. „Now. Dziennika“. 1125g

MAGAZYN NOWOŚCI S. Silbiger w Krakowie, Grodzka 7, poszukuje rutynowanej ekspedjentki i chłopca do praktyki. 1124 g

ADWOKAT początkujący, Żyd, poszukuje na prowincji spółki z adwokatem lub kancelarji. Oferty do Adm. „N. Dziennika“ pod „Kawaler“. 1111 g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. — **ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW!**



Kostjumy jesienne
płaszcze i suknie dla Pań i Panienek
wykonuje gustownie według najnowszych żurnali paryskich pracownia
„Ognisko Pracy“ Kraków, Mikołajska 9
otwarta w godzinach między 11—1.
Tamże osobny dział garderoby dziecięcej **dla chłopców** i małych dziewczynek



Generalny Przedstawiciel:
Szymon Goldstein, Kraków, XXII., Józefińska 30. — Telefon 3389.

„Marka światowej sławy“

Dla zdrowia dzieci !
przez powagi lekarskie zalecany.
HAYA PUDER
ANTISEPTYCZNY
i MYDŁO HYGIENICZNE
dla niemowląt i dzieci



Tysiące podziękowań!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.
S. HAY, aptekarz. LWÓW

נעגריגדעט אים יאהר 1888

עלסטע זילבערוואַרען פאבריקע און יובעלעןהאנדלונג
Sina Herzog, Kraków, Krakowska 10.
עמפעהלט זיינע איסגעארבייטונגען פון לייכטער קאנדעלאבער
צוקערדאָזען א. ד. ג. ווי אויך זעמטליכע יובעלען־ווארע
ווי אוהרען, קעטטען, בריליאַנט־וואַרען אין גרויסער אויסוואהל
נעמט אויך אן אלט זילבער און מאָנעטען
ווי אויך יובעלען צום אומטאַוסיאָנירען.
שטעטס אם לאַגער נייאינקייטען פיר אלע ארט מתנות.
בעשטעלונגען און רעפאראטורען ווערדען בילינסט בערעכנעט.

P. T. AUTOMOBILIŚCI!

Nowocześnie urządzone **Warsztaty Samochodowe** w Krakowie przeprowadzają remonta wozów wszelkich systemów pod kierownict. p. Wądracka szybko dokładnie i po cenach konkurencyjnych Przyjmuje wszelkie roboty tokarskie, jakoteż hartuje elektrycznie części do samochodów 2513sa

JÓZEF GRABOŚ
Kraków, Kazimierz. Wielkiego 21. Tel. 3545

PAN!
Gdy zamierza zakupić **najpewniejsze i najlepsze** na całym świecie prezerwatywy, powinien **niezwłocznie** zażądać 4 wzory wraz z zajm. cennikiem za **Zł 1·60** w znaczkach. Tuzin Zł 4, 6, 9 i 12 wysyłka poczt. **zupełnie** dyskretnie.
Perfumerja S. FEDER
Lwów, Sykstuska L. 7
(dom własny)

MEBLE
Jadalnie
Sypialnie
Gabinety
Salony
Kluby
Otomany
Dywany
Chodniki
Brokaty
Firanki
Portjery
Kapy 2508ar
Serwety
Narzuty
Pledy
Łóżka metal.
Wózki dziec.
Materace
Kołdry
Koce
i t. p. towary
POLECA
DOM MEBLOWY
M. PLESZOWSKI
KRAKÓW, MAŁY RYNEK 2
Telefon Nr. 4136 i 3538.
Udogodnienia przy kupnie

„Dywan“ Tkalnia dywanów i kilimów, Kraków-Podgórze, Kingi 9, tramw. 3, poleca dywany i kilimy bezkonkurencyjne tanio. Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów.

ZAKOPANE
Pensjonat „SWIT“
pod zarządem:
Heleny Oderbergowej
gruntownie odnowiony (ciepła i zimna woda w pokojach)
poleca pokoje słoneczne z tarasami po cenach bardzo zniżonych

Magister farmacji
(Żyd), poszukuje natychmiast **spólnika** magistra (Żyda) z kapitałem 3—4000 dol. w gotówce do apteki dobrze prosperującej w mieście Kongresówki o 120.000 mieszkańców. 1129g
Zgłoszenia pod „Apteka“ do Admin. N. Dz.

WALNE ZGROMADZENIE
POLSKO-AMERYKANSKIEJ KASY KREDYTOWEJ
Spółdzielni z ogr. odp.
W SANOKU
które odbędzie się 15 października 1927 w lokalu Spółdzielni o godzinie 6 wieczór.

Porządek dzienny:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Zmiana § 18 statutu. 2498x
3) Wnioski i interpelacje.

DYREKCJA.

Pracownia bielizny
w **„Ognisku Pracy“ Mikołajska L. 9**
przyjmuje od dnia 5 bm. począwszy, zamówienia na bieliznę damską i męską wszelkiego rodzaju

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.